ROK V (X) 1934 Nr. 12

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł 10.—
Półrocznie	5.—
Kwartalnie.	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 50.—
Jedna czwarta strony . .	„ 30.—
Jedna ósma strony . . .	, 20.—

Drobne: jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P cena 8 zł rocznie.

Warszawa Grudzień 1934 r. Nr. 12

PSZCZELARZ POLSKI
i OGRÓD
NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Współpracownikom, przesyłamy życzenia wszystkiego najlepszego z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Niech nic nie zamąci Wam spokoju w tych uroczystych dniach.

Produkcja miodu sekcyjnego

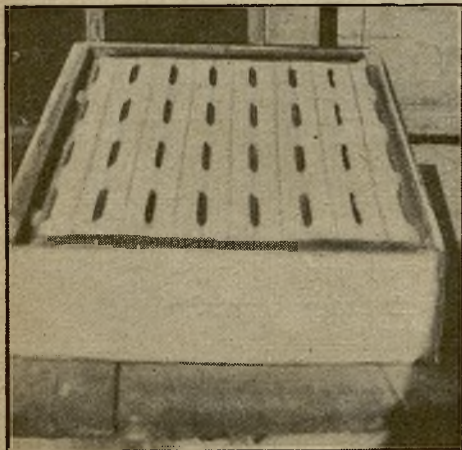
Produkcja miodu sekcyjnego jaka jest rozwinięta w przemyśle pszczelniczym w Ameryce, wymaga okolicy obfitej w roślinność, która wydaje miód jasny, ponieważ miód ciemny w sekcjach wygląda bardzo niepowabnie i niema odbytu na rynku, więc im jaśniejszy i im czyściejszy, tem lepiej.



Willa p. Hlebowicza, w której zimuje w piwnicy 300 2-piętrowych uli z pszczołami, zdjęcie w dzień Bożego Narodzenia.

Do wyprodukowania pięknego miodu trzeba mieć i odpowiednie przybory pszczelarskie, a szczególnie niskie nadstawki, sekcje czyli rameczki i przegródki czyli seperatorki, oraz znajomość rzeczy i artyzm jest konieczny. Każdy rozumny człowiek przyznaje, że na doświadczeniu polega nasza wiedza. Amerykanie doświadczali w tym zakresie przez długie lata; systemy jakie używano — w wyobraźni wielu pasieczników, jedne były dobre, a drugie jeszcze lepsze, a z lepszych przechodzono na jeszcze lepsze itd. Dzisiaj wielu pasieczników trudni się tylko wyłącznie produkcją miodu sekcyjnego, potrafią oni wykorzystać od pszczół wszystko co się da, a czasami i jeszcze raz tyle, to jest, że po zebraniu jasnego miodu, przewożą swoje pasieki na pożytek jesienny i tam dostają miód ciemniejszy, który obracają na patokę. Dr. Miller naj-

większy autorytet w produkcji miodu sekcyjnego w swoim czasie, miał swój ulubiony system i był on do-



Nadstawka na miód sekcyjny, gotowa do użytku.

brym pszczelarzem, produkował wiele miodu, ale nie z łaski Opatrzności, która obdarzyła tę okolicę w obfitą florę i odpowiedni klimat czyli podatne warunki atmosfery; pomimo tego ogół pszczelarzy nie przyjął systemu Millera dlatego, że w innych okolicach warunki są inne pod względem flory i klimatu, a postęp ma też swe wymogi, więc ogół przyjął to co mu z doświadczenia okazało się najodpowiedniejsze.

Teraz podam jeden system, który jest bardzo praktyczny w pasiece przy domu. Jak w poprzednich moich artykułach nadmieniłem, że w pszczelnictwie postępowem koniecznie musi być ul nadstawkowy, a nie jakieś tam dziwolągi zrosłych bliźniaków braci Sjamskich, około których kiedy nawet sam twórca pracuje, dostaje takich dolegliwości, że musi używać rycynusu, a w fatalniejszych wypadkach, jak sam przyznaje, że miarka prochu rozpuszczona w kwaterce wódki daje mu ulgę: ale po co. Ul amerykański Langstrota (nie ul Roota) jest najpodatniejszy na produkcje miodu sekcyjnego, a to dlatego, że jednopiętrowy ten ul pozwala ścieśnić gniazdo przez co zmusza pszczoły do pracy w nadstawkach. Cały rok, oprócz okresu pracy utrzymujemy gniazdo w ulu o dwóch piętrach, aby dać im swobodny rozwój i poddostatkiem pożywienia; zaś skoro nadchodzi praca w polu, wtenczas wykonywa się manipulacja przygotowawcza do tej pracy. Manipulacja polega na tem, aby powstrzymać pszczoły od rójki i pokierować ich instynkt w stronę moralną (do pracy). Praw natury zmienić nie można, ale niedogodne jej prawa dla nas, podstępem omijać i kierować według naszej woli częściowo można. Pszczoły żyją gromadnie, na wiosnę rodzina ich jest liczbbowo



Nadst. ponumerowana każda kolejno była w gnieździe.

mała, stopniowo rozwijają się do siły — a następnie, prawo natury rozmnażanie się (rójka). Skoro praca rozpocznie się w polu, a ul dwupiętrowy jest pełen pszczół i czerwiu, wtenczas odstawia się go w tył, a



Lis rasy srebrzystej z lisarni p. Hlebowicza w Stan. Zjednoczonych A. P.

na to miejsce ustawia się nowy ul z całemi arkuszami sztucznej węzy, a na wierzchu zakłada się drucianą siatkę, pszczoły wszystkie ze starego ula zmiata się na front ula nowego, wieczorem należy pszczoły wstawić do ciemnej, chłodnej piwnicy na „post" do drugiego wieczora, poczem wystawia się je na to same miejsce, a na drugi dzień zakłada się parę nadstawek. Czerw można założyć na sąsiadujący słabszy ul.

Do budowy nowych plastrów potrzeba jest młodych pszczół, więc za parę tygodni czerw będzie wylęgły prawie, wtenczas można młode pszczółki strzęść na front nowego ula. Po takiej manipulacji pszczoły się roić nie będą w tym roku i pracują bardzo energicznie, nadstawki przepełnione należy podnosić do góry, a próżne umieszczać wraz nad gniazdem, a skoro wierzchnie nadstawki są pełne należy je pozdejmować. Młode pszczółki wybudują piękny plaster i zaleją go miodem po same brzegi sekcji, a mając nowe czyste plastry w gnieździe, nie splamią zasklepin w nadstawkach, przez co dostaje się czysty przezroczysty miód. Gdyby nie odłożyć pszczół na „post" na drugi dzień zwykle dezertują.

Z pszczelarskiem pozdrowieniem

Z. Hlebowicz
Hamel, Minn. USA.

UL PATENTOWANY

W 8 n-rze P. P. i O. r. b. p. J. A. Maroszczyk przedstawił nam typ leżaka — ul przystawkowy, który zdaniem Sz. autora „ma na celu umożliwienie szybkiego rozwoju pszczół i racjonalnej gospodarki bartnika", oraz, „że ul ten nadaje się do zastosowania w każdej okolicy i przy wszelkich warunkach". — Mimo jednak takiej obiecującej zapowiedzi Sz. autor w dalszym ciągu wspomnianego artykułu daje tak pobieżny opis tegoż ula, że szczegółów uchwycić nie można, a wyczekiwać ich trzeba w mającym się ukazać podręczniku, będącym obecnie w opracowaniu.

Wobec tego, iż podręcznik ten ukaże się prawdopodobnie znacznie później jak również i z tego względu, iż u wielu kolegów pszczelarzy zwłaszcza początkujących, dla których ul jako taki jest osią gospodarki pasiecznej i wszelkich zagadnień

z nią łącznych — ul ten może wprowadzić pewien zamęt w ich orjentacji ulowej wśród kilku typów uli znanych ze swej konstrukcji ich obsługi mających już swoje u nas obywatelstwo — chciałbym o tymże ulu wyrazić swą ocenę już na podstawie wspom. ost. oraz poprzednich o nim wzmianek.

Ul ten o ramce leżącej jest dostępny z boku przez wysuwanie gniazda na specjalnem ruchomem rusztowaniu przy pomocy pomostu z tylnej ruchomej ściany ula na zawiasach i łańcuchach utworzonej — wg. — wzoru zarzuconego już typu ula jednego (zdaje mi się) niemieckiego konstruktora. Na czas głównego rozwoju pnia ul ten powiększa się przez dostawienie na przytoczonym pomoście zapasowej skrzynki z ramkami. Sz. autor nie podaje czy jest to ul z pojedyńczych desek czy też z podwójnych futrowany; przypuszczać jednak należy na podstawie wzmianki, iż „nadaje się do każdej okolicy", że jest futrowany. Całość jest przeładowana drobiazgami niepotrzebnemi zupełnie np. uszy do noszenia, łańcuchy, które przy tej konstrukcji ula zastąpić może stawianie go na łatach lub wielce utrudniającemi pracę w ulu — np. stała przegroda, konstrukcja uruchamiająca gniazdo, którą po okitowaniu przez pszczoły trudno będzie z ula wydrzeć, haczyki do wieszania ramek w powale przegrodzonej komory V., siatki, szybki i t. d. Wszelkie te niedogodności w ulu znamy b. dobrze i jako takie zostały już dawno wyrzucone z uli praktycznych. Na uwagę zasługiwać może jedynie konstrukcja przedwylotowa, która ma prawdopodobnie służyć do transportu i przytrzymywania pszczół w ulu w okresie wiosennym, lecz i ta da się zastąpić inną znacznie prostszą i lepszą do osiągnięcia tychże celów.

Toby było w ogólności w braku bliższych szczegółów przez Sz. autora do podręcznika pozostawionych.

W niniejszej ocenie chciałbym obszerniej poruszyć rzecz podstawową — tak jak ją sam Sz. autor nazywa t. j. projektowaną ramkę, która w podanej formie mojem zdaniem jest grubem przeoczeniem tak Sz. autora jak i pszczelarza tego, którego opinji przecież musiała zasięgać komisja udzielająca patentu Nr. 19650 na tenże cel. Ramka ta bowiem mija się w zupełności z powziętym celem „umożliwienia szybkiego rozwoju pszczół". Połączenie w jednej ramce suszu przeznaczonego na czerw i perchę oraz poszerzonego (tylko o pół cm.) na wyłączne magazynowanie miodu, przegrodzonego jedynie listewką z temże życzeniem Sz. autora pogodzić się nie da. Raz dlatego, że pszczoły takich rozkazów człowieka zupełnie nie słuchają, a jego różne widzi-mi-się zużytkowywują jedynie wtedy gdy muszą lub to jest dla nich przydatnem i użytecznem. Mimo więc tej przegrody w ramce nietylko przeszkadzającej przejdą i do tego magazynu miodnego z czerwiem, a tylko zetną susz do grubości im potrzebnej (jak się to dzieje wielokrotnie w poszerzonych ramkach nadstawkowych) po 3 mm. z obu stron i w tym wypadku będzie susz gruby w całej zaczerwionej ramce na 23—25 mm., kiedyindziej, gdy to będzie ramka skrajna lub rok miodny całą ramkę wyciągną do grubości 30 mm. i zaleją miodem.

Powtóre szybkiego rozwoju pszczół nie spowodują nigdy głębsze komórki suszu czy szersze obramowanie ramki o ile nie będzie w nich miodu — jak i nie zapobiegną również krystalizacji miodu. O szybszej czy wolniejszej krystalizacji miodu

decyduje jego pochodzenie i stopień dojrzałości, a nie różnica objętości naczyń do jego przechowywania służących. Miód tej samej dojrzałości i tego samego pochodzenia przechowywany w tych samych warunkach — w jednym czasie skrystalizuje się w beczce i szklance.



Pasieka p. Mazurka w Kaliszu.

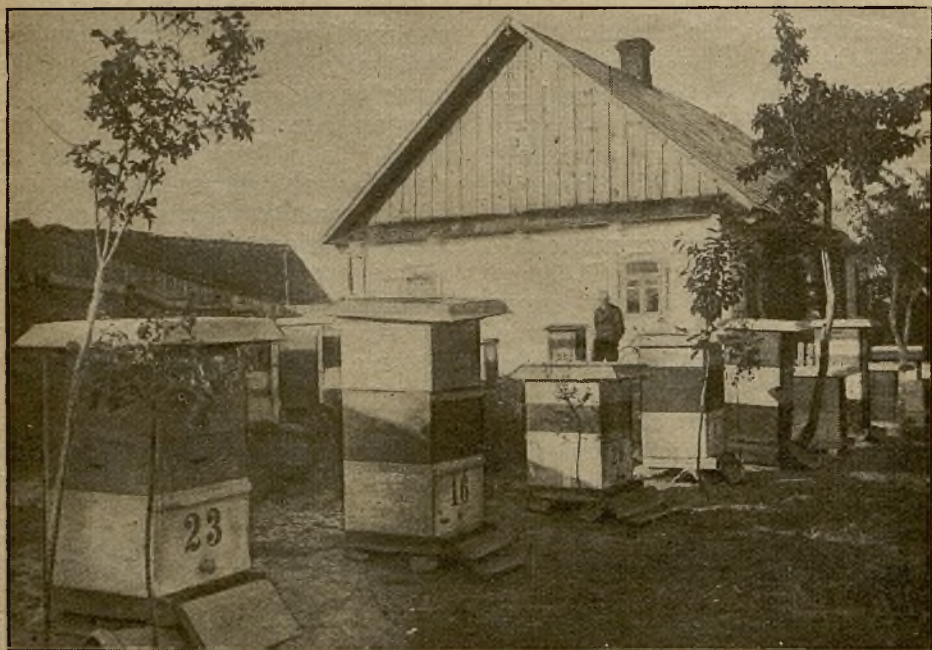
Ale nawet nie o to chodzi.

Sądząc na podstawie tego, że jedna trzecia ramki projektowanej ma mieć grubość suszu 30 mm. — przypuszczam, że Sz. autor gwoździki odstępowe dł. 1 cm. wbije w tejże ramce w jej miejsce poszerzone — czyli w tym wypadku zajmie ona 4 cm. (Odległość mniejsza niż 1 cm. uczyni z tej kombinowanej ramki ramkę zwykłą). Odległość więc między poszerzonemi listewkami będzie 1 cm., gdyż taka odległość jest potrzebną dla pracy pszczół na obie strony w przestrzeni międzyplastrowej, a równocześnie odległość między środkowemi i dolnemi (dwie trzecie r.) partjami suszu, gdzie ma się ogniskować czerw będzie wówczas 1 i pół cm. — co może spowodować tylko opóźnienie rozwoju pnia i czerwienie, a nigdy jego przyspieszenie.

Wykazuje to praktyka i proste dla wyjaśnienia obliczenie. Susz służący do wychowywania czerwiu ma grubości około 23 mm., z czerwiem krytym 25 mm., z czerwiem trutowym jeszcze więcej. Przestrzeń międzyplastrowa przez wielu wybitnych pszczelarzy jest zalecana szer. 1 cm. — dla wystarczającego i swobodnego ruchu pszczół na obu sąsiadujących plastrach, czyli na jedną pszczołę oblicza się po pół cm. Gdy ową przestrzeń międzyplastrową zwiększymy tylko o dalsze pół cm. (razem 1 i pół cm.) wówczas w okresie wiosennym, w którym to czasie często mamy chłodne dnie i noce i w której to porze zależy nam jak najwięcej na rozwoju pnia, — owe dodatkowe pół cm. przestrz. międzyplastrowej dla grzania czerwiu musi zająć trzecia warstwa pszczół. Na każde pięć takie 2 ramki czerwiu pień zużywa w owym czasie pszczół z 3-ciej ramki, czyli przy operacji takiemi ramkami w tym okresie w miejsce 6 ramek pień może wygrzewać tylko 4 ramki czerwiu, a tego przecież nie można nazwać przyspieszeniem rozwoju pnia. — Poszerzonych lecz oddzielnych ramek nadstawkowych używa się na okres miodobrania wyłącznie w celach oszczędnościowych, by zamiast 3 ramek o szer. 2 mm. (suszu używać 2 ramki o szer. 3.5 cm. i aby przeszkadzać matce w czerwieniu w magazynie miodnym co jednak wiele razy zawodzi. Nie idzie też to b. gładko, często między poszerzonemi ramkami z wprawionym normalnej grubości suszem ciągną pszczoły cienkie lub jednostronne plasterki, a jeszcze częściej, gdy to będą ramki z zaczątkami lub węzą. Ramki zatem o 25 mm. grubości z 1 cm. gwoździkami odstępowemi mają swoje głębokie uzasadnienie i nie są w ten sposób konstruowane tylko dla wygody pszczelarza jak to Sz. autor zarzuca; co więcej wszelkie inne

ramki właśnie dla swej wygody pszczelarz wymyśla i używa. Na potwierdzenie powyższego przytoczę przykład z własnego doświadczenia. Zachęcony zapewnieniami kilku pszczelarzy z prasy pszczelarskiej — by w ramkach dawać szersze odstępy niż 1 cm. — do 1 i pół cm. — co ma zwiększać wydajność miodu pewną partję ramek z węzą z odstępem 1 i pół cm. rozdzieliłem w okresie letnim między kilka pni. Jeden z nich, który miał ich kilka w środku gniazda, mimo że b. silny — wykazywał w okresie wiosennym następnego roku słaby w stosunku do innych pni rozwój czerwiu. Przy rozbieraniu w nim gniazda dziwiłem się, że po odjęciu ramki pszczoły z przestrzeni międzyplastrowej sypały się kiściami w dół na dno, czego w tym samym czasie w innych ulach nie obserwowałem i nie spostrzegałem. Doszedłem do wniosku, że tego wszystkiego powodem były wymysły owych panów i moje ścisłe stosowanie się do ich zalaceń. Doświadczenie to okupiłem stratą conajmniej 5 kg. miodu z owego pnia z powodu jego opóźnionego rozwoju, i dziś gdy u mnie z warsztatu wychodzi ramka gniazdowa nie jest nigdy szersza ponad 3.5 cm. z gwoździkiem odstęp. O ile Sz. autorowi chodzi o to, by tym sposobem wstrzymywać pień w okresie wiosennym przed zbyt jego wczesnym rozwojem więc zapobiegać liczniejszej utracie — łącznej z tem siły lotnej, o czem — być może — poda w swym podręczniku, to także niewłaściwy sposób, na to mamy prostsze i łatwiejsze, a wypróbowane już recepty.

Ul projektowany przez Sz. autora nadaje się jedynie do wyrobu fabrycznego masowego; mimo to cena



Pasieka p. Piotra Pirogowicza w Rokitniance pow. Równe. Ule 10-cio ramkowe konstrukcji p. E. Radomskiego z Klewania.

30 zł. jest na dzisiejszy czas za droga.

Obliczenie co do rentowności hodowli pszczół w tym ulu są zbyt ryzykowne. Takie obliczenie mógł robić tylko za c. k. czasów rentjer kapitalista, wkładający gotówkę do kasy i obliczający w podobny sposób — dochody z odsetkami na stare lata.

Podobnie jak pewien adwokat, który przeczytawszy w jednem z pism angielskich wiadomość o istnieniu węża morskiego stracił dużo czasu pieniędzy na podróże po morzu we wskazywaniem miejscu w poszukiwaniu tegoż węża i nie widziawszy go na oczy — zaskarżył wydawców owego pisma o zwrot poniesionych kosztów z powodu rozgłaszania owych bałamutnych wiadomości — tak samo i Sz. autor mógłby się z podobnego tytułu narazić na skargę jakiegoś czytelnika jego artykułu i zapewnień cyfrowych co do rentowności hodowli pszczół w tym patentowanym ulu.

Oddając do prasy niniejszy artykuł nie chciałbym w czemkolwiek urazić Sz. autora p. Maroszczyka — lecz w formie dyskusyjnej podkreślić ujemne strony ula przystawkowego na podstawie opublikowanych już notatek o tymże ulu w tej myśli, że o ile nie są słuszne Sz. autor je sprostuje względnie uzupełni w swym przygotowywanym do druku podręczniku.

Witkoś Stanisław.
Laczki Jagiellońskie k. Frysztaka.

Agrest jego zastosowanie i hodowla

Bardzo ważną częścią sadownictwa jest hodowla krzewów jagodowych. Do najgłówniejszych krzewów należą: agrest, porzeczka, malina i te są wielkiej wartości handlowej. Wartość owocu agrestu i użyteczność przemysłowa jest tak wielostronna, że żaden inny owoc nie może iść w parze. Owoc agrestu, w stanie zielonym, służy na konserwy, półdojrzały na kompoty, dojrzały na konfitury i soki; pozatem agrest daje pierwszorzędny moszcz, z którego sporządzamy deserowe i ciężkie wina, najbardziej zbliżone smakiem do wina gronowego, wreszcie agrest daje b. dobry owoc deserowy do spożycia na surowo.

Owoc agrestu dla celów przetwórczych, przedewszystkiem na wina, konserwy i konfitury przedstawia coraz większe wartości i dlatego dużą ma przyszłość przed sobą. To też mam na myśli większe plantacje agrestu, przedewszystkiem w takich gospodarstwach, gdzie gospodarz zapoznał się z umiejętnością pielęgnowania drzew i wzbudził w sobie do tej gałęzi pracy dostateczne zamiłowanie, które zawsze i wszędzie jest miernikiem w osiąganiu dobrych wyników naszej pracy.

Agrest nie jest wybredny na ziemię i wystawę i może być hodowany nawet między drzewami, gdyż znosi półcień. To też w nowozakładanych sadach, gdy sadzimy drzewa rzadko, można równocześnie z powodzeniem sadzić agresty. Najlepsza dla agrestów jest gleba piaszczysto - gliniasta, dobre ziemie pszenno - buraczane beda najlepsze i tylko na takich można zakładać większe plantacje tego krzewu. Tam, gdzie chcemy mieć na własny użytek kilkadziesiat krzaków, można sadzić i na słabszych gruntach, nawet piaszczystych, ale tylko dostatecznie wilgotnych i racjonalnie zasilanych. Dostateczna wilgoć, to za-

sadniczy warunek udania się hodowli agrestu; drugi, niemniej ważny to nawożenie.

Najlepszy jest nawóz bydlęcy, przetrawiony—należy go dawać raz na 3 lata, w ilości 60 fur parokonnych na 1 ha. W lecie, gdy nawozu nie kładziemy, należy plantację zasilać nawozami sztucznemi, w ilości 600 kg. supertomasyny, 1.000 kg. kainitu i 300 kg. saletry wapniowej lub azotniaku, w stosunku na 1 ha. Przy tej sposobności chciałbym dodać, że równie b. dobrym w wielu wypadkach, nawet lepszym nawozem fosforowym, jest mączka kostna, która zawiera około 30% kwasu fosforowego, 50% wapna i niewiele, bo 1—1.5% azotu. Również bardzo dobrym jest dobrze przygotowany kompost. Agrest lubi również wapno — obecność wapna podnosi bardzo plony. Należy wapnować co 5 lat w ilości 60—80 q. miału wapiennego na 1 ha.

Teren pod założenie plantacji należy przygotować wczesną jesienią. Po znawożeniu ziemię przeorać z pogłębiaczem tak, aby wzruszyć ją na 40—50 cm. głęboko. Po orce rozsiać dodatkowo ½ dawki wyżej wymienionych nawozów sztucznych — później ziemię bronujemy i przystępujemy do wytyczenia. Najodpowiedniejszy odstęp dla agrestów jest 2×2 do 2×2,5 metra, na ziemiach bardzo urodzajnych.

Sadzić najlepiej jesienią, w ciągu października. Sadzenie wiosenne, szczególniej, gdy jest sucho i słonecznie, jest bardzo niepewne, powoduje dużo wypadów, a w najlepszym razie rośliny długo chorują. Sadzenie odbywa się w ten sposób, że korzenie krzaków nieco skracamy, a następnie maczamy w papce. Robotnik kopie przy paliku dołek, w którym rozmieszczamy korzenie, a następnie przysypujemy je dobrą ziemią, nasuwając ją dobrze kołkiem między korzenie, w końcu ugniatamy ziemię nogą. Sadzimy rośliny nieco głębiej, jak rosły w szkółce, zbyt głębokie sadzenie jest szkodliwe. W razie suchej jesieni, należy krzaki po posadzeniu dobrze podlać. Tak posadzone, pozostawimy w spokoju do marca przyszłego roku, w tym czasie należy agrest pociąć. Usuwamy nożycami ogrodowemi dwie trzecie długości pędów. Rozumie się, że jakość odmian i materjału ma wielkie i pierwszorzędne znaczenie. Najlepsze są krzaki 3-letnie, zdrowe, silnie rozrośnięte w szkółce.

Pierwszy zbiór odbywa się zazwyczaj w 3-cim roku po posadzeniu, zbieramy około 1 kg. z krzaka. Z roku na rok urodzaj wzrasta bardzo wydatnie, do 10—12 roku, potem gwałtownie opada. Normalnie nie powinno się trzymać plantacji na jednem miejscu dłużej jak lat 15. Gdy ziemia jest dobra i hodowla umiejętnie prowadzona, możemy liczyć na b. dobre zbiory, wahające się między 5—7 kg. z krzaka w okresie od 5—12 roku trwania plantacji. Przeciętny zbiór wynosi niemniej, jak 4—4,5 kg. rocznie z krzaka. Jeżeli sadzić będziemy 2×2 m., to na 1 ha potrzeba 2.500 szt. krzaków, czyli przeciętny zbiór z 1 ha wynosi 10 tysięcy (10.000) kg. rocznie. Licząc 20 gr. za 1 kg., uzyskamy z 1 ha 2.000 zł. zysku brutto.

Rocznie koszta utrzymania plantacji na przestrzeni 1 ha przedstawiają się następująco:

	Przychód zł. gr.	Rozchód zł. gr.
Za 10.000 kg. owocu a 20 gr.	2.000 00	
Czynsz i podatek		40 —
3-krotna obróbka mechaniczna (opiełacz kon.)		19 —
3-krotna obróbka ręczna		

koło krzaków 60 dniówek a 1 zł.		60 —
Nawóz, 20 fur a 4 zł. (na ⅓ ha)		80 —
Nawozy sztuczne 400 kg. supertomasyny, 600 kg. kaninitu, 200 kg. saletry		160 —
Przekopanie i rozsianie nawozu 60 dniówek a 1 zł.		60 —
Zbiór owocu 300 dniówek a 1 zł.		300 —
Ekspedycja i opakowanie		100 —
Administracja		50 —
Walka ze szkodnikami		80 —
10% od kapitału zakł.		100 —
Dochód brutto	2.000 —	1.048 —
Rozchód	1.048	
Czysty zysk	**952 zł.**	

Mając na uwadze, dla jakich celów zakładać będziemy plantacje, musimy postarać się o odpowiednie odmiany.

Na konserwy poszukiwane są tylko zielone duże odmiany, na kompoty zielone, żółte, na konfitury — czerwone, na wina i owoc deserowy mogą być wszystkie odmiany.

W oczekiwaniu pierwszego zbioru przestrzeń między agrestami wykorzystujemy, sadząc truskawki lub inne warzywa. Gdy zaczną się zbiory, nie sadzimy od tej pory żadnych roślin a całą pracę ograniczamy do nawożenia i utrzymania czystości plantacji.

Agresty dzielą się na silnie rosnące i słabo rosnące. Pierwsze mają przyrost sztywny prosty i dla tych przymiotów w plantacji zajmują pierwsze miejsce — drugie mają gałęzie zwieszające się, prawie płaczące. Te ostatnie, aczkolwiek nierzadko nadzwyczaj cenne odmiany, niechętnie bywają hodowane (najwyżej jako pienne, szczepione na żółtej porzeczce), gdyż gałązki, leżąc na ziemi, brudzą owoc.

Pod względem owocu odmiany dzielą się na: czerwone, białe, żółte i zielone. Są odmiany o naskórku gładkim i owłosione. Na kompoty i konserwy są używane i cenione odmiany o naskórku gładkim. Na deser, wina, konfitury, marmeladę mogą być również odmiany owłosione. Owłosione znoszą pozatem b. dobrze transport. Naturalny, silny, prosty wzrost krzewu, odporność na choroby, obfite i regularne owocowanie, to cechy, który przy wyborze odmian odgrywają najważniejszą rolę. Odmian agrestu jest bardzo wiele. Niżej wyszczególnione uważam za najbardziej polecenia godne, ułożone są według pory dojrzewania od najwcześniejszych począwszy.

1) *Früheste von Neuvied* —wyborowa, najwcześniejsza odmiana handlowa. Krzak średnio silny, prosto rosnący, odporny. Owoc zielony, wielki, owalny, lekko owłosiony, wyborny, deserowy, znosi b. dobrze transport, dojrzewa w połowie czerwca.

2) *Sämling von Maurer* — pierwszorzędna odmiana handlowa. Krzak średnio silny, nieco słabszy w wegetacji od poprzedniego, także mniej odporny. Gałązki nieco zwieszające się. Owoc czerwony, duży, nieco owłosiony, wyborny deserowy i na wina, rodzi obficie, dojrzewa w końcu czerwca.

3) *Whinhams Industry.* Tej nazwy mamy dwie odmiany bardzo cenne, czerwoną i białą. Jedna z najlepszych odmian handlowych. Rośnie silnie, prosto, rodzi bardzo obficie i jest odmianą wyjątkowo odporną. Owoc wyśmienity, mający wszechstronne zastosowanie, jest wyborny na wina, soki i różne przetwory, a także na deser. Owoc czerwony wielki, słabo owłosiony, owalny — zaś biały elipsowaty, lek-

ko owłosiony — dojrzewa w początku lipca.

4) *Shannon* — krzak silny, nadzwyczajnie urodzajny. Owoc biały, bardzo duży, gładki, elipsowaty. Jest to pierwszorzędna odmiana handlowa na wina i przetwory oraz na deser. Dojrzewa w drugiej dekadzie lipca.

5) *Jolly Angler* — krzak silny, bardzo obficie rodzący, bardzo odporny. Owoc b. duży, formy elipsowatej, zielony, lekko owłosiony. Pierwszorzędna odmiana handlowa na wina, konserwy i na deser. Dojrzewa w końcu lipca.

6) *Green Willov.* Krzak silny, obficie rodzący, miernie odporny w czasie choroby i w czasie kwitnienia. Owoc zielony, duży, gładki, formy gruszkowatej. Odmiana bardzo cenna nadająca się na wina, konserwy i kompoty, bardzo dobra deserowa. Dojrzewa w końcu lipca.

7) *Moutain Seedling* — krzak silny, b. obficie rodzący, b. odporny. Owoc czerwony, średni, owalny. Najlepsza odmiana na wyrób win, gdyż zawiera duży procent cukru. Dojrzewa w końcu lipca.

Na przetwory i wina najodpowiedniejsze byłyby zatem: biały i czerwony Whinhams Industry, Sämling von Maurer, Jolly Angler, oraz Moutain Sämling. W celu przemysłowym prowadzona plantacja winna mieć najwyżej 2—3 odmiany. Ażeby plantacja dobrze rosła i owocowała, musimy ją stale pielęgnować — zaniedbanie podstawowych robót powoduje b. duże straty. Najważniejsze czynności w plantacji agrestów są następujące:

Odmładzanie krzaków: Najlepsze owocowanie obserwujemy na 2—3-letnich gałązkach. To też największą tajemnicą dobrej wydajności jest umiejętność utrzymania największej ilości gałązek owoconośnych. Musimy zatem wycinać gałęzie stare przy samej nasadzie, a zastępować je młodemi. Najlepszym instrumentem do wycinania starych gałęzi jest ostre dłuto, szerokie na 2—3 ctm., osadzone silnie (okute) na 1 m. wys. rękojeści. Dłuto przykłada się do nasady gałęzi, którą zamierzamy wyciąć, a następnie uderzamy siekiera lub młotkiem. Czynność tę wykonujemy jesienią. Równocześnie z tem usuwamy wszystkie słabe wyrostki korzeniowe, zostawiając kilka najsilniejszych.

Druga ważna czynność, to *obsypywanie krzaków.* Obsypujemy na wys. do 20 ctm. ziemią, która wpierw zasilamy nawozem przetrawionym, kompostem, nawozami sztucznemi i t. p. Obsypane ziemią gałązki wytwarzają korzonki przybyszowe, które sprzyjają dobrej i zdrowej wegetacji. Jesienią kopczyki te rozkopujemy, wykonując następnie wyżej wspomniane czynności. Przy tej sposobności, co kilka lat posypujemy cały krzak, korzenie i wokół ziemię miałem wapiennym. Wapno działa jako nawóz (pośrednio) oraz jako środek dezynfekcyjny, gdyż zabija zarodki chorób grzybni oraz inne szkodniki.

Ważną czynnością jest *zbiór owoców.* Zbierając na zielono należy zrywać owoc zawsze z gałązek dolnych, najbliższych ziemi. Zbiór owoców, a w szczególności dojrzałych powinien być dokonany w dnie pogodne, gdy owoc jest suchy. Owoce, przeznaczone do transportu zbieramy zawsze na kilka dni przed zupełnem dojrzeniem.

Na moszcz zbieramy owoc zupełnie dojrzały i zupełnie suchy i wsypujemy do uprzednio przygotowanych, czystych beczek. Zbiór o-

woców należy zaliczyć do najważniejszej czynności na plantacji, to też o terminach zbioru musimy dobrze pamiętać, w przeciwnym razie narażamy się na duże straty.

Przew. Gosp. Nr. 37 z 1934 r. *H. Rumun.*

Parę uwag w sprawie ras pszczół

Hodując pszczoły od lat kilkunastu, pragnąłem dojść do największej ich wydajności, w tym celu zająłem się obserwacją i hodowla różnych ras pszczelich (krajowa, Włoska, Kaukaska, Amerykańska, Palestyńska, Cypryjańska, Nigra).

Po kilkuletnich doświadczeniach doszedłem do przekonania, że pszczoły Włoskie, Amerykańskie, Palestyńskie i Nigra daja mniej korzyści i wobec ich złośliwości praca koło nich jest przykra. Pszczoły krajowej jako rodzimej potępiać nie możemy. Na wyróżnienie zasługują pszczoły kaukaskie, zwłaszcza Mingrelskie, jako najłagodniejsze ze wszystkich.

Rok bieżący w mojej okolicy nie był pomyślny dla miodozbioru. Mam 45 roi, utrzymuje silne roje, ule mam warszawskie nadstawkowe, poszerzone. Miejscowość dla pszczół dobra. Rezultaty miodobrania w r. b. były następujące: 7 roi Mingrelskich dały mi około 50 klg. miodu z każdego ula. Kilkanaście roi dało po 15 klg. każdy, kilka roi zebrało zapasy na zimę tylko dla siebie, zaś kilka nie tylko, że nic nie dały, ale trzeba było uzupełniać zapasy na zimę po kilka klg.

Nasuwa się pytanie, dlaczego jedne roje dają duże rezultaty, inne zaś straty, pomimo jednakowych warunków w jakich się znajdowały.

W sprawie tej przeprowadziłem kilka konferencyj z p. J. Piwowarskim z Miechowa i doszedłem do przekonania, że liczebność i pracowitość rodzin była niejednakowa, a przyczyna tego pochodziła od dobroci matki. Nauka wiec stąd jasna, że chcąc mieć z pszczół korzyści, musimy starać sie mieć dobrą rasę pszczół i dobre matki. Wychować zaś dobrą matkę nie jest łatwo, gdyż trzeba przez szereg lat obserwować rodziny, po których matka pochodzi, inaczej znać rodowód matki. Trzeba wiec stosować dobór. Ale stosowanie doboru w hodowli winno być stosowane przez wszystkich pszczelarzy.

Jeżeli pszczelarze beda hodować dobrą rasę, a za taka uważam Kaukasko - Mingrelską i gdy będą stosować dobór w hodowli, po dobrych rojach przychówek, wtedy dopiero mogą mieć z pszczół dochody i zadowolenie.

Zaznaczam, że matki wyhodowane przez dobór są lepszemi, niż niejeden z importów.

Te kilka uwag podaje do wiadomości czytelników.

Ks. kanonik Jan Chmielewski
Proboszcz w Pełczyskach p. Wiślicą
pow. Pińczowski.

Parę słów o nosema apis

Usunąć przyczynę, a efekt zginie. Bez przyczyny nic się nie dzieje! Przyczyny do dobrego — stwarzajmy, do złego — usuwajmy. Parę lat temu p. Błoński nie widział różnicy pomiędzy zgnilcem amerykań-

skim, a zgnilcem europejskim. Dzisiaj pisze w Nr. 9 P.P., że wszystko wie, wie o zgnilcu, wie i o nosemie i widzi nawet gołem okiem zarazki lepiej od entomologów amerykańskich, którzy widzą tylko przez mikroskop. Niechno p. B. zapamięta, że Amerykanie odkryli bakcyl „larvea“, a nie kto inny, że niemiecki uczony Zander wykrył bakcyl nosema apis, że dzieła wydane przez pisarzy amerykańskich podały o postępowem pszczelnictwie całemu swiatu, dzieła amerykańskie są dziś tłumaczone na języki: angielski, francuski, niemiecki, hiszpański, rosyjski, polski i japoński.

Przyznaje, że p. Kozikowski podaje bardzo cenne artykuły o nosemie, a nawet sposób kuracji jest wyczerpujący, a pomimo tego, jak sam p. Kozikowski zaznacza, kuracji podanej przez niego nie należy przyjmować za stuprocentową i bardzo słusznie, bo biedny pszczelarz polski nie może takiej kuracji przeprowadzić, bez narażenia się na straty, zamiast korzyści. Czyż nie lepiej byłoby usunąć przyczynę, zamiast leczyć symptomy? Gdzie jest ta przyczyna? Pierwszy krok do nosemy jest podkarmianie pszczół na zimę cukrem buraków, który z natury nie jest dość czysty, zawiera on zawiele niestrawnych ciał i przez to nienadaje się na karmę pszczołom na zimę; jeżeli go skażą jeszcze trocinami lub innym materjałem, to już samo przez się można rozumieć, jak szkodliwe może być dla zdrowia pszczół; drugi krok tego nieszczęścia jest spadź jodłowa, której pszczoły nanoszą na zimę, pozatem miody z różnych roślin zawierają wiele dekstryny, przez co nie nadają się na pasze zimową dla pszczół. Trzeba o tem pamiętać, że pszczoły zchorzałe na wiosnę, pomimo wszelkich zabiegów i kuracyj, pożytku w tym roku nie dadzą. Daj pszczołom czystego i dobrego miodu i poddostatkiem w ulu, utrzymuj jaknajsilniejsze roje cały rok czasu, nie osłabiaj pszczół, wyobrażając sobie, że w czasie zimy mniej pszczół zje miodu mniej, im więcej młodych pszczół idzie na kwaterę zimową, tem lepiej, tem silniejsze wyjdą na wiosnę i przyniosą większy pożytek.

Prawda, że niektórzy Amerykanie mają zwyczaj podkarmiać pszczoły, czy to z przyzwyczajenia, czy też z braku miodu, ale podkarmia się tylko syropem sporządzonym z cukru „z trzciny“, a nie z cukru z buraków, który chemicznie też jest cukrem trzcinowym. Wiec dlatego w Ameryce nosema nie jest znana, aby wyrządzała jaką stratę, a jeżeli pojawi się gdzieś — przebieg jej nie jest groźny, a powstaje tylko wskutek złej paszy podczas zimowli.

Z. Hlebowicz
Hamel, Minn. USA.

Przypisek Redakcji. Jak słusznie autor zaznacza, cukier z trzciny i z buraków są chemicznie identycznie te same. Może grać duża rolę stopień oczyszczenia cukru. Przed wojną troskliwi o swe pszczoły pszczelarze, używali do podkarmiania pszczół tylko cukru doskonale oczyszczonego t. zw. „z głowy“, pomimo, że był droższy. Że skażenie przyczynia się do większego zanieczyszczenia cukru, to nie może być dwóch zdań. To też może jeszcze będziemy wdzięczni cukrownikom za ich tak nieżyczliwe ustosunkowanie się do sprawy przydziału cukru dla pszczół i podwyższenie ceny na niego. Będziemy mieli zdrowsze za to pszczoły. A że ta i owa osobistość, czy instytucja nie zarobi na pośrednictwie, to mniejsza z tem. Każdy pszczelarz, jak mu wypadnie

płacić po 80—90 gr. za kilo skażonego cukru, syrop z którego poddaje pszczołom zawsze z obawą, gdy doliczy do tego wydatki na wyrobienie sobie zaświadczenia o ilości posiadanych pni pszczół, następnie koszt przewozu cukru np. ze Lwowa do Wilna czy Gdyni, to napewno kupi sobie w wolnym handlu worek czystego cukru za 120 zł. A organizacje nasze, gdy nie będą oparte li tylko na przydziale cukru, będą miały zdrowe podstawy do rozwoju i istnienia. Wtenczas pszczelnictwo nasze oparte na racjonalnych podstawach rozwinie sie tak może, że naprawdę stanie się groźnym konkurentem cukru, co już dzisiaj spędza sen z powiek biednym naszym cukrownikom, z czego konie angielskie, zajadając tani polski cukier, szczerze śmieją się. Zwiększenie produkcji miodu zmusi w końcu naszych cukrowników do wydatniejszego zniżenia ceny cukru na wewnętrzne spożycie i drobny rolnik nie będzie uważał za zbytek kupienie paru kilo na miesiac cukru, można będzie zdjąć ośmieszone napisy: „cukier krzepi".

CZY NAPEWNO BEZMATEK

Ogólne zdanie pszczelarzy jest, że wyrzucenie przez pszczoły trupa matki przy pierwszym oblocie wiosennym stwierdza sieroctwo pnia. W wielu wypadkach tak będzie niezawodnie, lecz będzie i tak, iż mimo to okaże się, że pień nie jest osierocony. Taki wypadek miałem w swej pasiece w r. b. Oblot pszczół nastąpił w tym roku b. wcześnie, bo już w lutym. Przy oblocie byłem obecny i można sobie wyobrazić moją minę, gdy na deseczce przedwylotowej jednego pnia ujrzałem trupa matki. Rozgoryczenie, lecz tylko na chwilę, gdyż przypomina mi się, że w roku zeszłym pień ten w czemś mnie wyręczył. Zaglądam do notesika, odszukuję „conto" pnia, i z ulgą czytam: matka urodzona w lipcu 1933 r.; zmieniły same. Wreszcie zbadanie gniazda i stwierdzenie w nim jajeczek świeżo zniesionych, aż do krytego czerwiu upewniło ostatecznie o obecności matki i zarazem wyjaśniło całe nieporozumienie. Na kilka dni przed mającą nastąpić zamianą jej na młodą, zauważyłem na deseczce przedwylotowej matkę, a po jej ruchach łatwo było poznać, że to młoda matka wychodząca na przegrę, czyli jak się wyrażają pszczelarze nastąpiła tutaj naturalna zmiana matki. Odtąd t. j. od końca lipca 1933 roku, aż do końca zimy żyły w roju dwie matki. Fakt powyższy ostrzega, że nie winniśmy być zbyt pochopni z kasowaniem pnia w razie zaistnienia podobnego wypadku, a do tego ostatecznego kroku przystąpili z nieomylnemi oznakami sieroctwa, gdyż może zajść taki wypadek, że o naturalnej zmianie matki nic nie wiemy, a wiosną przy oblocie jak to miało miejsce w opisywanym wypadku zauważymy przed ulem trupa matki. Oczywiście, wówczas zajrzymy do gniazda w poszukiwaniu czerwiu, lecz będzie to dowodem tylko jednostronnym — gdy czerw będzie, a wiadomo przecież, że z wielu innych przyczyn, pień o tej porze, a nawet znacznie później może nie mieć czerwiu, mimo, że matkę będzie posiadał.

Na zakończenie przytoczę tu jeszcze swoje spostrzeżenie. Wiadomo jest, że pień, po pożytku, trzyma trutnie, jeżeli niema matki, albo ma, lecz niepłodną i tak długo dopóki

się matka niezapłodni, a nawet dopóki nie zacznie czerwić. W powyższym wypadku pszczoły odstąpiły jednak od tej zasady, gdyż jeszcze przed zapłodnieniem się matki pędziły trutni, o ile wyczucie bliskiej śmierci matki było dziełem wysoce rozwiniętego instynktu pszczół, o tyle przez przedwczesne pędzenie trutni wykazały kompletną dezorjentację, a prawdopodobnie dlatego, że czuły obecność starej matki, która w tym czasie jeszcze czerwiła.

Kalisz w sierpniu, 1934.

Jan Mazurek.

Moszcz (jabłecznik) czyli „Owoce w stanie płynnym"

Poziomki, porzeczki, agrest, maliny, czereśnie, jabłka i gruszki oraz rabarbar nadają się do wyrobu słodkiego moszczu. Nawet opadki i owoce wysortowane do tego celu użyć można. W dzisiejszych czasach nie można sobie pozwolić na dostatnie słodzenie soków owocowych. Przy wyrobie moszczu z jabłek i gruszek nie potrzeba go wcale dosładzać cukrem, podczas gdy porzeczki i rabarbar dosłodzić należy w stosunku 80 gr. cukru albo miodu na 1000 gr. owoców to znaczy że zaoszczędzamy okrągło 75 proc. na cukrze. W owocach mamy 80 proc. wody, 7 — 10 proc. cukru gronowego i owocowego, 05 proc. białka, 0.9 proc. kwasów owocowych i 0.5 proc. składników mineralnych. Oprócz tego zmagazynowane w owocach znajdują się życiodajne promienie słoneczne.

Główny składnik owocowy t. j. cukier gronowy nie można wcale porównać z cukrem buraczanym. Cukier gronowy wchłania nasz organizm momentalnie, jak gąbka wodę, i dlatego wzmacnia go, odświeża i rozwesela umysł. Zadziwiające, że słodki naturalny moszcz przynosi ulgę cierpiącym na cukrzycę, gdy najmniejszy dodatek cukru sklepowego powoduje wręcz przeciwny skutek. Głód owocowy podczas zimy całkowicie pokryć można **„Owocami płynnemi"** w postaci moszczu. Nowy ten, zdrowy i smaczny napój odświeżający jest napojem przyszłości, i wobec tego należałoby więcej nań uwagi zwrócić, w interesie sadownictwa i zdrowotności.

„Owoce w stanie płynnym" łatwiej spieniężyć w czasie upałów letnich, i głodu owocowego podczas zimy. Wyrób moszczu nie nastręcza wielkich trudności i w każdym domu sporządzonym być może bez dokupna specjalnych przyrządów i urządzeń, a 100 l. moszczu na każdego członka rodziny to wcale nie dużo. Jabłecznik nie jest wcale zbytkiem, ale zdrowym środkiem odżywczym w całem słowa tego znaczeniu, a zwłaszcza tam, gdzie owoce się marnują, taniej wypada od mleka, a może dać właścicielowi ładny dochód. W tym celu owoce miażdżymy i aby wyciśnięty moszcz dłuższy czas przechowywać można, należy go pasteuryzować t. z. uzyskany sok podgrzewa się do 70 proc. C. Wskutek tego zabija się grzybki drożdżowe i sok nie fermentuje, a składniki odżywcze pozostają nietknięte, i w ten sposób przechować można „owoce w stanie płynnym" dla naszych dzieci, na czas głodu owocowego.

Części białkowe zawarte w mo-

szczu, organizm ludzki łatwiej sobie przyswaja jak białko zawarte w mięsie. Zaś kwasy owocowe zawarte w moszczu działają odświeżająco i pobudzająco na wydzielanie się śliny, soków żołądkowych i ruch robaczkowy jelit. Zaś inne naturalne składniki mineralne zawarte w moszczu mają właściwości dyetyczne. Oprócz tego znajdują się w owocach witaminy, w szczególności w poziomkach i czarnych porzeczkach. Gotując owoce zabijamy tem samem wartości odżywcze tychże. Przecukrzenie moszczu zabija jego naturalny bukiet (aromat). Dodawanie różnych zaprawek i chemikalji niszczą moszcz i czynią go dla zdrowia szkodliwym. Zaś fermentacja moszczu jest marnotrawstwem zawartych w nim drogocennych części odżywczych, i niepotrzebny wydatek na cukier. Naturalny sok owocowy słodzony miodem zawiera witaminy, posiada właściwości odżywcze i lecznicze, nie tracąc nic ze swego aromatycznego smaku i zapachu, jaki świeży owoc posiada. A zatem jest to „owoc w stanie płynnym", mający w sobie zmagazynowane promienie słoneczne i jest domową apteką przeciw różnego rodzaju chorobom, a sporządzić go sobie może każdy.

Piotr Werner
Radziechów.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Przeczytawszy w Nr. 9 „Polskiego Pszczelarza" artykuł „Od Redakcji", pospieszam donieść nieco o mojej pasiece.

Pszczoły hoduję już od czterdziestu lat, przed wojna miałem dość liczną pasieke w Lubelskiem, gdzie została w czasie wojny zniszczona przez wojska rosyjskie. Po wojnie przeniosłem się do Skarżyska i tu, choć nie na swojej ziemi — lecz nie mogąc się obyć bez pszczół, hoduję je w małym ogródku, jaki mam przy otrzymanem mieszkaniu fabrycznem. Obecnie uli mam 15. Namówiłem też paru mych kolegów i sąsiadów by założyli sobie pszczoły, dając im na zagospodarowanie po jednym roju. Obecnie już w naszej okolicy jest paru pszczelarzy i posiadają po parę uli, a nawet jeden z sąsiadów sprowadził oryginalny ul Czyńki i prenumerują „Pszczelarza Polskiego".

Miejscowość u nas na pszczoły jest, można powiedzieć, zła, gdyż oprócz lasów i to bez żadnego podszycia, pól ornych w bliskości prawie niema, przytem strona fabryczna i stacja kolejowa, w bliskości pociągi często przechodza, dużo dymów, co pszczołom pewno szkodzi, no, ale jest nadzieja, że za parę lat miejscowość się bardzo poprawi i może być jedna z lepszych — a to dzięki Dyrekcji Państw. Fab. Am., która zakupiła w latach ubiegłych i obecnie jeszcze zakupuje tysiące drzew i sadzi coroku przeważnie akacje i lipy dla pszczół, niektóre z tych akacji w tym roku już kwitły i moje pszczółki miały pożytek, choć jeszcze niewielki.

Rok 1931 był u nas wyjątkowo pomyślny na miód, każdy ul prawie że dał po 15 kilo miodu — a i pszczoły były dzielone, niektóre roje po 2 razy. Następne lata u nas były złe i pszczołom trzeba było na zimę dawać cukier i to z trudem przezimowały. Rok obecny jest trochę lepszy, lecz i w tym roku nie pobraliśmy nic miodu i na zime trzeba niektóre roje podkarmiać. Padające

stale deszcze i chłodv utrudniały pszczołom zbiórkę.

W roku 1933 pod jesień sprowadziłem od Pana Piwowarskiego dwie matki rasy Kaukaskiej, z których jedna na wiosne r. b. okazała się trutówką, w zamian niej Pan Piwowarski przysłał mi drugą w tym roku bardzo dobrą zupełnie bezpłatnie, za co mu serdecznie dziękuję. Pszczoły Kaukaskie były latem silne, chodziły chmarami, podkarmiać na zimę ich nie potrzeba.

W roku obecnym na wiosnę sprowadziłem jedną matke selekcyjną z Tatarowa, drugą Włoską od Pana Szalbierza. Co do pierwszej, nie mogę jeszcze nic powiedzieć, gdyż pszczoły nie różnia się niczem od moich, matka dobrze czerwi i rój na zimę poszedł silny.

Włoszki zaś sa śliczne, złote, świecące i pokryte puszkiem mnożyły się dobrze i nawet sa bardzo pracowite, lecz posiadaja widać brzydką wadę, bo napadaja na drugie roje. Wprost nie daja zajrzeć do drugiego ula, bo ich zaraz pełno jest. Kiedyś proszono mnie bym zajrzał do odległej ode mnie pasieki na jakie pół kilometra. Przy przeglądaniu tamtejszych pszczół w pewnej chwili zjawiły się moje żółte włoszki, a łatwo ich było odróżnić, gdyż są takie tylko u mnie. Brzydka to wada tak ładnych pszczół i czy oduczyć od tego ich by się nie dało. Są bardzo łagodne, można ich brać delikatnie w rękę i nie żądlą; chodzę do nich bez dymu, choć i kaukaskie są też łagodne. Węch mają bardzo silny, robiłem doświadczenia, wynosząc troche miodu daleko do lasu. Po 20 minutach zjawiła się jedna włoska, potem druga i trzecia, a potem to całe setki ich było, lecz samych żółtych, to jest włoskich. Czytając Nr. 10 „Pszczelarza Polskiego“ znalazłem artykuł „Ciekawy wypadek ze zgnilcem“.

Chcę i ja opisać też może ciekawą kurację zgnilca — a jeśli kogo zainteresuje może spróbować.

Będąc proszony na wiosnę do jednego pszczelarza, nazwiska, którego nie podaje, gdyż nie jestem upoważniony, przy przeglądaniu jego pasieki, składającej się z 3 uli zauważyłem czerw nieżywy ciemny i cuchnący — nie chcąc decydować sam o tej chorobie prosiłem by się zwrócił o poradę do „Pszczelarza Polskiego“.

Wobec tego, iż gospodarz ten obawiał się, iż mu zniszczą ule i karę płacić mu każą nie chciał się nigdzie zwrócić i wolał pszczoły zniszczyć. Postanowiłem sam się tem zająć. Posłałem kawałek plastra z czerwiem do Państwowego Instytutu Naukowego w Bydgoszczy skąd dostałem zaraz odpowiedź na moje imię, odpis której przesyłam Szanownej Redakcji.

Ponieważ nadchloranu sodowego dostać nie mogłem, więc zacząłem leczyć zgnilca, gdyż takowy się okazał w następujący sposób. Zamknąłem matki w klateczki, nie pozwalając im czerwić. Tak były zamknięte przez 28 dni, jedna z tych matek zamarła, niewiadomo dlaczego. Ponieważ pasieka ta odległa ode mnie 4 do 5 kilometrów nie mogłem często doglądać. Po 28 dniach w ulach nie było już wcale czerwiu ani nowego ani chorego, gdyż wszystko pszczoły wyniosły, wtedy spryskałem doskonale cały ul i ramki formaliną, dodałem parę ramek ze sztuczną węzą i puściłem matki, trzeciemu ulowi dałem od moich pszczół zasklepiony matecznik. Pszczoły zostały okryte bardzo ciepło i nie kazałem zaglądać do nich wcale. Tak zeszło lato. W końcu sierpnia pojechałem zbadać te

pszczoły, przeznaczone na zniszczenie. Już na wstępie gospodarz pszczół mówi do mnie, pewno trzeba zniszczyć, choć wychodziły dobrze i pracowite.

Po obejrzeniu jak najdokładniejszem wszystkich trzech uli systemu Lewickiego okazało się, że wszystkie trzy ule pierwsze zarażone zgnilcem obecnie są zupełnie zdrowe, czerw bardzo ładny, biały i w różnych stadjach rozwoju od jajek do zakrytego czerwiu w ulach, charakterystyczny zapach pszczół, nie cuchnący, pszczoły zdrowe, plastry równo i całe zaczerwione, pszczoły silne, tylko nadzwyczajnie złe, tak, iż bez siatki trudno było koło nich robić i nikomu nie dały koło siebie być, ja musiałem siatkę nałożyć, choć mówiąc nawiasem, siatki nigdy nie używam. Miodu od tych pszczół wzięliśmy 9 ramek z 3-ch uli. Gospodarz ów był bardzo rad, sława moja się rozeszła po okolicy i dziś mnie mają za czarownika pszczół— no ale wróćmy do rzeczy.

Pan Józef Watzka w swym artykule pisze, iż zgnilec jest tylko chorobą matki — a wszak ja dwuch matek wcale nie zmieniałem, trzecią zaś dałem w zakrytym mateczniku, a jednak wszystkie trzy ule sa obecnie zdrowe. Co sie zaś okaże na wiosnę, to nie omieszkam Szanowną Redakcję, jeśli sobie tego życzy, powiadomić. A że to był zgnilec, posyłam na to dowód, kopję pisma Instytutu naukowego.

Życzę Szanownej Redakcji jak najwięcej dobrych nie zalegających w opłacie przenumeratorów i by nasz Pszczelarz Polski wychodził w miljonie egzlemplarzy.

Mieczysław Popławski.

15.X 34 r. Skarżysko-Kamienna 2.

LECZENIE ZGNILCA EUROPEJSKIEGO *)

Dotychczas najlepszą znaną metodą leczenia tej zarazy jest następująca:

Pnie zarażone wzmacniać o ile nie są dostatecznie silne, osierocić a przez przerwanie rozwijania się czerwiu, dać tym sposobem pszczołom możność energiczniejszego wyczyszczenia komórek; następnie wprowadzić do pnia osieroconego matkę młodą i zdrową. Okres sieroctwa pnia należy uregulować w ten sposób, aby czas od złożenia ostatnich jajek przez usuniętą matkę aż do chwili pojawienia się świeżych jajeczek młodej dodanej matki wynosił conajmniej 27 dni. Przekonano się niezbicie, że matki czystej rasy włoskiej są daleko więcej odporne przeciw zgnilcowi, aniżeli matki innych ras; twierdzenie powyższe stwierdzają powagi naukowe, jak: Dadant, Root, Philipps, Pellet i t. d.

Philipps w swej rozprawie p. t. „Beekeeping" nie przywiązuje wielkiej wagi do leczenia, lecz zaleca leczyć zarażony pień przez zmiatanie pszczół z plastrów i przesadzanie do nowego mieszkania z nową budową. Jednak wielu uczonych jest zdania, iż leczenie przez zmiatanie pszczół sprawia wiele kłopotu i należy uciekać się do tej metody leczenia tylko wówczas, kiedy zaraza wystąpiła już w groźnych rozmiarach i kiedy da się zauważyć już znaczną kleistość ciałek czerwia.

W najnowszych czasach leczenia zgnilca europejskiego zaczęto wprowadzać z dobremi wynikami następujący środek leczniczy: spryskiwać zarażone plastry nadchlorem sodowym: w tym celu należy z takich plastrów wpierw usunąć pszczoły. Wskutek spryskiwania tą cieczą giną tylko jajeczka, lecz dla czerwiu zdrowego operacja ta nie szkodzi. W tym wypadku przez spryskiwanie pozbawia się pnia z czerwiu na trzy dni. Kiedy plastry ta-

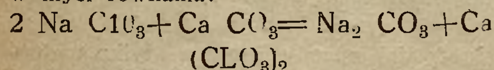
*) Podajemy przysłany z Instytutu w Bydgoszczy sposób leczenia.

kie odda się pniowi, wówczas pszczoły przystępują z nadzwyczajną energią do czyszczenia komórek z zarażonych ciał czerwiu, a matka zaczyna w tej chwili składać jajeczka do wyczyszczonych komórek z niezwykłym pośpiechem.

Jednak przy użyciu tej najnowszej i bardzo skutecznej metody leczenia zgnilca europ., należy zachować ogromne ostrożności, ponieważ nadchloran sodowy sporządzony nie ściśle wedle przepisów chemicznych, okazuje ogromną zmienność w sile i skutkach, co mogłoby spowodować niepożądane rezultaty dla samych pszczół.

Wedle angielskiego czasopisma pszczelniczego „Bee World“ radzi Steppard sporządzać powyższy rozczyn w następujący sposób: rozpuścić 0,906 kg. węglanu sodowego w 8,808 litrach ciepłej wody i 0,453 kg. chloranu wapnia w 4,400 litrach zimnej wody; kiedy rozczyn chloranu wapnia oziębił się, zlewa się powyższe rozczyny razem, miesza i pozostawia jakiś czas w spokoju.

Po upływie pewnego czasu, zależnie od różnych okoliczności, w naczyniu wytwarza się zwierzchu płyn czysty — jest to właśnie nadchloran sodowy, który powstał w myśl równania:



$$2\ Na\ ClO_3 + Ca\ CO_3 = Na_2\ CO_3 + Ca\ (CLO_3)_2$$

Mając otrzymany ten czysty rozczyn, wlewa się 228 gr. tego rozczynu do 4,404 litra ciepłej wody, dodając cztery łyżeczki oliwy. Taka mieszanina, którą należy przyrządzić tylko tuż przed użyciem, jest gotowa do spryskiwania plastrów zarażonych.

Musimy jednak zwrócić uwagę, iż chlorek wapnia zawiera chlor w formie nadzwyczaj słabej, wskutek czego ten łatwo ulatnia się, powodując znaczne osłabienie płynu, jako środka antyseptycznego; nawet w naczyniu szczelnie zamkniętem chlor w płynie po dłuższym czasie ulega przemianie.

Ponieważ chlor ma zdolność niszczenia nietylko zarazków, lecz również może zabić i pszczoły, przeto przy sporządzaniu nadchloranu sodowego należy trzymać się bardzo ściśle przepisów sporządzania płynu, a przy leczeniu dochować wszelkich ostrożności; w razie przeoczenia tych ostrożności, można narazić pień na przykre straty w pszczołach. Dlatego więc dobrze jest przed zastosowaniem płynu w leczeniu dokonać kilka próbnych doświadczeń i wybrać rozczyn dobrany w najkorzystniejszym stosunku.

JAK WYPADŁ U MNIE ROK 1934?

Rok 1934 pod względem miodobrania był w mej pasiece średni. Rozwój pni wiosną przedstawiał się bardzo dobrze. Czerwiu na 10 maja było od 6-ciu do 11-tu ramek, a więc stan wyjątkowo pomyślny, mimo to nie dorównywał rozwojowi roślin. W dużym stopniu niepomyślnie wpłynęły na miodobranie silne wiatry, wskutek których roje nie dochodziły do takiej mnożności do jakiej winny były dojść. Trafiały się dnie, że prawie połowa lotnej muchy wyginęła w ciągu jednego dnia. Z nich najgorsze były 16 i 17 maja. Akacja zawiodła zupełnie. Całą sytuację uratowały koniczyna biała i bławaty.

W roku tym jak nigdy jeszcze wyróżniły się roje silne, które dały do 30 klg.; przeciętnie jednak wypadło po 14 klg. z pnia plus zapasy zimowe.

Rozpiętość poszczególnych pni była też w r. b. bardzo znaczna. Jeżeli w innych latach różnica w zbiorach naprzykład: pomiędzy pniem silnym a średnim wypadła o jakieś 25 proc. to bieżącego lata wynosiła do 70 proc.

Największą wydajność pnia w ilości 30 klg. osiągnąłem po raz pierwszy od 9 lat t. p. wówczas, kiedy na stałe zająłem się pszczelnictwem a-

matorskiem, jest ona wyższa o 5 klg. niż w roku 1930, który w naszej okolicy uważany był za bardzo dobry.



Matka znakowana blaszką aluminjową (patrz Nr. 11 str. 322).

Naogół w Kaliskiem zbiory są niżej średnie, a nawet są też i takie pasieki, dla których rok bieżący był katastrofalny i co najgorsze, że stan ten spowodowany został nie kiepskiem latem, lecz o tem pomówimy na innem miejscu.

Jan Mazurek.
Kalisz. w październiku 1934.

Z OKOLICY OSTROWA
pow. Włodawskiego, woj. Lubelskie.

Chciałem i ja napisać do Redakcji o tegorocznem miodobraniu.

Rok 1934 był bardzo niemiodny, klęska głodu grozi naszym pasiekom. Ja mam pasiekę 25 lat, ale nie pamiętam takiego miodobrania jak w roku obecnym. Mam 45-ulową pasiekę i nie wziąłem miodu nic, a moi sąsiedzi pszczelarze mają po 70 uli, tak samo nic nie wzieli miodu, a trzeba było podkarmiać cukrem na zimę. Inni zostawiają pasiekę na los szczęścia; powiadają. że jak doczekają pszczoły do wiosny to będą wtedy karmić. Inni oddają swoje pasieki drugim, aby na wiosnę zwrócić im ule i woszczynę. Dużo pszczół w naszej okolicy wyginie z głodu w zimie. Na wiosnę potrzeba nam przynajmniej 4 klg. cukru na ul bez akcyzowego, na dokarmianie pszczół.

Wincenty Borówka.

PARĘ SŁÓW O KRESACH WSCHODNICH

W n-rze 7-m P. P. i O. r. b. w artykule „Kratówka z drutu“ Pan Bartnik z Tarnopolszczyzny występuje przeciwko pszczelarzom kresowym. Zdziwiło mię takie zdanie: „Jedynie przy użyciu krat można brać miód czysty, bez wytrząsania doń robaczków czerwiu wraz z mleczkiem, co czyni miód wstrętnym“ — w naszej pasiece, przy której praktykuję, niema ani jednej kratówki, jednak miód, który wysyłamy do Warszawy, Częstochowy, Gostynina, jest czysty, bez wstrętnego zapachu, co może stwierdzić firma „Pszczelarz i Ogrodnik“, która jak i w tym roku miód nasz nabywa. Nietylko w Zbarażu, jak pisze o tem p. inż. L. P. (P. P. i O. Nr. 10 r.p.) lecz są i u nas tacy pośrednicy, którzy skupują miód na rynkach po b. niskich cenach, duszony, niemiodarkowany i zbywają go do większych firm, które znowuż są same sobie winne, że dają się nabierać na niskie ceny, jak to miało miejsce z kupcami poznańskiemi, którzy nabyli większą ilość miodu w roku 1932-m w Baranowiczach (województwo Nowogródzkie) po b. niskiej cenie i potem twierdzili, że miód na kresach naszych jest tylko fałszowany.

Zdanie takie b. mię oburza — ciągle coś o kresach wschodnich nieprawdopodobnego, opowiadają np. że na kresach naszych lipy nie rosną, chodzą białe niedźwiedzie i wilki w miastach napadają na ludzi, wtenczas, jak u nas są prześliczne aleje i parki lipowe, białe niedźwiedzie widzieliśmy tylko na wystawie Poznań-

skiej, a wilki pojawiają się w zimie w pojedynkę.

Stąd wniosek: że wszystko to, co opowiadają o kresach wschodnich, jest nieprawdą, miód na kresach naszych również jak wszędzie u większych pszczelarzy z liczniejszych pasiek jest dobry.

My P. P. Koledzy pszczelarze, powinniśmy zbywać swój towar bezpośrednio do znanych firm, jaką jest „Pszczelarz i Ogrodnik", które naszego towaru fałszować i nas szkodzić nie będą. Niech zarobek zostaje w kieszeni pszczelarza lub związku, do którego miód zbywamy. Unikajmy pośredników!

W ten sposób poprawimy opinję swoich pasiek.

Mikołaj Dranczan,
praktykant przy Pasiece
Spółkowej w Truchanach.

WYSTAWA PSZCZELNICZA

W czasie od 1 do 10 września b. r. odbyła się w Rybniku pierwsza tego rodzaju wystawa w Województwie Śląskiem, zorganizowana przez Powiatowy zarząd Związku Pszczelarzy Śl., a mianowicie prezesa Związku — kierownika szkoły p. Janika z Rybnika, sekretarza Związku p. Sowy z Rybnika i skarbnika p. Gromnicy z Baranowic.

Otwarcia wystawy i przecięcia wstęgi dokonał w zastępstwie nieobecnego na ów czas p. Starosty, referendarz Starostwa i magister p. Gajewski. Następnie złożyli życzenia wystawcom, w mieniu Śl. Izby Rolniczej p. inż. Gawlikowski, zaś w imieniu miasta Rybnika p. wiceburmistrz Basista. Zwiedzających wystawę było 4.500 osób. Oprócz tego zwiedziły wystawę szkoły, jak również uczniowie gimnazjum z Chorzowa i Mikołowa. Przebieg wystawy był zadawalniający, a ceny wstępu bardzo przystępne, gdyż nie robiono wystawy poto, aby się finansowo zbogacić, lecz aby pokazać ludności, na jakim poziomie nasze bartnictwo stoi. Frekwencja była dosyć ożywiona i można wnosić, że pszczelnictwo ma zwolenników. Śląska Izba Rolnicza dała do dyspozycji Komisji sędziowskiej kilka dyplomów i listów pochwalnych. Komisja ta składała się z dwóch przedstawicieli Śląskiej Izby Roln. i 1 członka Związku Pszczelarzy. Na wystawie otrzymali dyplomy: I. Związek Pszczelarzy Śl. w Czernicy za wystawione eksponaty i ule oszklone. II. Bracia Szostokowie, Zebrzydowice Śląsk cieszyński za wyrób węzy sztucznej i hodowlę matek. III Sowa Piotr z Rybnika za ulik weselny własnej konstrukcji do hodowli matek, hodowlę matek i narzędzia pszczelnicze. IV. Pan Gromnica Roman, Baranowice, za ul własnej konstrukcji. V. Bracia Marszołkowie z Now. Sączu za ule polepszone systemu Kuntza.

Listy pochwalne otrzymali: I. Frystacki Józef, Adamowice, za ul własnej konstrukcji. II. P. Antoni Loze Kończyce Śl., za sztuczną węzę. Nowością na tej wystawie była oryginalna etykieta na słoiki z miodem. Etykiety te można otrzymać w każdej ilości po cenie 4.50 zł. za 100 szt. w Zarządzie Pow. Związku Pszczelarzy Śl. w Rybniku, gdzie należy się zwrócić do p. prezesa A. Janika, lub sekretarza Piotra Sowy w Rybniku. Załączoną etykietę prosimy umieścić w Szan. Czasopiśmie. O ileby etykieta szła do innych dzielnic Polski należałoby u góry odciąć napis: Związek Pszczel. Śląskich.

P. Sowa.

Przypisek Redakcji. Z kolorowej etykiety nie można było zrobić kliszy do druku.

Do Pana Redaktora Pszczelarza Polskiego *Łomianki pod Warszawą.*

Poleska Izba Rolnicza uprzejmie prosi Pana Redaktora o sprostowanie w bieżącym Nr. „Pszczelarza Polskiego“ informacyjnego błędu, jak się znajduje w Nr. 10 „Pszczelarza Polskiego“ za październik b. r. na stronie 306-tej wiersz 26-ty o tem, że podręcznika Szalkiewicza niema w sprzedaży, gdyż takowy jest w sprzedaży w pośmiertnem wydaniu i można go nabyć w Warszawie za 1 zł. 60 gr. w księgarni Rolniczej na Mazowieckiej i jej oddziałach, zaś sprzedaż hurtowa u wydawcy: Wilno — księgarnia Jurkiewicza.

W KILKU SŁOWACH

Ponieważ Sz. Redakcja „P. P. i O.“ prosi czytelników o podawanie wiadomości o tegorocznem miodobraniu, więc piszę kilka słów o tegorocznym sezonie w pasiece, i jakie uwagi zanotowałem. Jak wiadomo wszystkim, wiosna tegoroczna zawitała do nas zawczasu. Już w lutym pszczoły wesoło się obleciały.

Pszczoły po słabej, a krótkiej zimie wyszły z zimowli zdrowe o średniej sile. Okres spoczynku dla pszczół trwał zaledwie 3 miesiące t. j. od 27.11 do 24.2.

Wegetacja roślin postępowała w szybkim tempie, to co kwitło w innym lecie w normalnym czasie, w tem roku o miesiąc przynajmniej o 3 tygodnie przyśpieszyło rozwinięcie i zarazem kwitnienie. Okres wiosenny który był suchy, dniami upalny, a noce często chłodne, nie sprzyjał wydzielaniu nektaru w obfitości jakby się spodziewać należało. Siła w pniach rosła dosyć szybko, ponieważ pszczoły znosiły choć w małej ilości ale stale; podrugie nie było żadnych nagłych burz, więc i pszczół mało ginęło w polu. Ponieważ ten rok zapowiadał się bardzo miodny, postanowiłem w celu doświadczenia) nieograniczać matek wcale na okres miodobrania. Ciekawy byłem jaki wynik da wolność matki w czerwieniu. Naogół wynik był dodatni, ale w wielu wypadkach ujemny.

Zgadzam się z tymi pszczelarzami co twierdzą, że tylko silny pień nieograniczony w czerwieniu da najlepsze wyniki, ale z tym warunkiem że pożytek będzie stały bez większych przerw 1—2 tygodnie) i musimy stale pamiętać o tem aby pień nie powziął zamiaru rojenia się. Jeżeli pszczołom dajemy wolność to poto aby one mnożyły w dużej ilości, aby dużą siłę muchy zobaczyć, która by znosiła nektar, o ile występuje w większej ilości w przyrodzie. Jeżeli to osiągniemy, a pożytek dopisze, wszystko jest w porządku, miodu przybywa, natomiast gdy pożytek niedopisze, co się w pniu dzieje? Pszczoły widząc chwilowo zapasów dosyć dużo, matka obficie czerwi, zapasy się zmniejszają, a pszczoły które wymnożone po pożytku już niezniosą zapasów. Wszystko byłoby w porządku, gdybyśmy wiedzieli naprzód, że okres pożytku będzie trwał bez przerwy, pszczelarz niemusiałby się trudzić szukaniem matki przy ograniczaniu, czy wstawieniu kratówki. Wszystko pięknie, ale kto nam da gwarancję, że pogoda dopisze na czas głównego pożytku? Nikt! Aby tego uniknąć, najlepiej zabezpieczyć się na różne niespodzianki ograniczając matkę na czas głównego pożytku. Właśnie taka niespodzianka spotkała mnie w tegorocznym sezonie. Pożytek zaczął się bardzo ładnie, aż tu nagle pogoda odmówiła posłuszeństwa i cały lipiec spłatał pszczelarzom zawód. Pszczoły mając nieograniczoną wolność wymnożyły olbrzymię siłę muchy, która tylko zjadła zapasy, a nic nieprzyniosła. Gdy się pogoda ustaliła i trzeba było miodu coś

wziąść, a tu miast ramek sklepionego miodu mamy całe ramki czerwiu otwartego i krytego i rozczarowanie pszczelarza.

Jestem tego zdania, że trzeba koniecznie bez względu na to czy miodobranie pomyślnie czy niekorzystnie się zapowiada, ograniczać matkę tylko na okres głównego pożytku, a nie przez kilka miesięcy jak często, dopiero się narzeka, że siła w pniach słabnie, dopiero możemy podnieść wydajność poszczególnego pnia, odbierając większą ilość miodu.

Tegoroczne miodobranie dało mi najlepsze wskazówki jak ograniczać i konieczności ograniczania matek na czas głównego pożytku. Wiem dobrze, że wielu pszczelarzy nie podzieli mojego zdania.

Małopolska.

Jan Rząca.
Łużna.

NADESŁANE

W „Tygodniku Rolniczym" Wilno, z dnia 1.IX b. r. ogłoszono wyniki doświadczeń nad skutecznością działania „Karboliny sadowniczej DKM" marki „Azot" i „Neodendryny", przeprowadzonych według planu Stacji ochrony Roślin w Wilnie na terenie Państwowej Średniej Szkoły Ogrodniczej w Wilnie.

Doświadczenia zostały przeprowadzone na 3-letnich drzewkach (jabłonie, grusze, śliwy) z początkiem kwietnia b. r., gdy paczki już spęczniały — więc czas, jak na stosowanie karbolineum był już nieco spóźniony. Karbolinę DKM zastosowano w koncentracjach 3 proc., 5 proc., 7 proc. i 10 proc.

Przy lustracjach z końcem kwietnia i początkiem maja na żadnem z opryskanych drzew nie stwierdzono mszyc i miodówek. Na liściach grusz opryskanych wystąpiły nieliczne uszkodzenia szpeciela gruszowego. Na drzewkach kontrolnych (nieopryskanych) zaś występowały dość licznie mszyca jabłoniowa, mszyca śliwowa, miodówka gruszkowa i bardzo licznie szpeciel gruszowy.

Przy żadnej z wypróbowanych koncentracyj „Karboliny DKM" nie zauważono przy pierwszej kontroli oparzenia drzewek, jedynie na drzewkach opryskanych 7 proc. i 10-proc. rozczynem, zauważono opóźnienie w rozwoju pączków, jednak przy następnej kontroli różnic z nieopryskanemi drzewkami już nie obserwowano.

Z doświadczeń tych wynika, że „Karbolina DKM" marki „Azot" jest bezsprzecznie bardzo skuteczną jako środek mszycobójczy już przy koncentracji 3-proc. (więc jest bardzo ekonomiczną w użyciu) oraz nieszkodliwą dla roślin, nawet w wypadku późnego stosowania (tuż przed ruszeniem wegetacji) względnie w razie zastosowania np. przez omyłkę silniejszego roztworu 7 proc., a nawet 10-proc., — i nie ustępuje pod żadnym względem najlepszym preparatom tego rodzaju. Dlatego też jest „Karbolina DKM" godną polecenia do stosowania w naszych sadach owocowych do zimowego zwalczania szkodników.

Ponieważ zbiór owoców w sadach został już ukończony, przeto na czasie będzie przypomnieć, że w grudniu, po opadnięciu liści należy najpierw przy pomocy odpowiednich skrobaczek i szczotek oczyścić gałęzie i pnie z porostów, mchów, łusek starej kory, wszystkich zeschłych liści i mumji owoców, w których zimują szkodniki i choroby, a następnie skrzętnie pozbierać te odpadki i spalić je. Potem dopiero można przystąpić w dnie pogodne, bezwietrzne i niemroźne do opryskania drzew roztworem 5 procentowym a krzewów owocowych 2 — 3 procentowym „Karboliny DKM".

W. M.

ZE SPÓŁDŹ. „PSZCZOŁA" WE LWOWIE

Do Redakcji „Pszczelarz Polski" Łomianki pod Warszawą.

Prosimy uprzejmie o podanie dalszego komunikatu w tejże sprawie:

Spółdzielnia „Pszczoła" we Lwowie zawiadamia, że posiada do dyspozycji około dwa wagony cukru dla pszczół, skażonego, który rozdzieli pomiędzy właścicieli pasiek, w cenie po 80 zł., loco stacja załadowcza przy cukrowni w Chodorowie. Cukier ten został przydzielony dodatkowo dla pszczelarzy powiatów: Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ, Gorlice, Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Jasło i dla tych pszczelarzy, którzy już na wiosnę korzystali

z normalnego przydziału cukru. Poszczególne Urzędy Skarbowe pozwoliły nam korzystać z tego dodatkowego przydziału do końca roku bieżącego.

Komunikując powyższe, pozostajemy z poważaniem **Dyrekcja.**

Przypisek Redakcji. Jak widać z powyższego komunikatu, cena na cukier bezakcyzowy została znacznie podwyższona z 55 — 60 gr. na 80 gr., czy teraz opłaci się pszczelarzom korzystać z takiego przydziału, rzecz bardzo wątpliwa.

Z OBCYCH CZASOPISM

Orjentacja matek

„SŁOWACKI PSZCZELARZ" Nr. 6, 1933 R.

Doświadczenia co do orjentacji matek czynione były z matkami już zapłodnionemi u których zauważono oznaki zapłodnienia, albo które zaczęły już kładzenie jajeczek.

Dla odróżnienia matki były znaczone różnemi farbami, użyto dwanaście matek; jedna zapłaciła to życiem. Pierwsza matka odniesiona na 200 mtr. od ulika bez jakiegokolwiek krążenia odleciała wprost do swego ulika. Za pół godziny ta sama wypuszczona o 150 mtr. dalej, teraz już krążyła około miejsca wypuszczenia, potem zoś odleciała na swoje miejsce. Na tą odległość były wypuszczone jeszcze trzy matki, i również wróciły do swych ulików. Piąta matka, już trzy dni czerwiąca, odniesiona była na 400 mtr., wypuszczona po krótkiem krążeniu zgubiła się z oczu, za minutę jednak była już u mety. Szósta matka, która zaczęła czerwienie, wypuszczona była z tejże odległości co i poprzednia, po dłuższem krążeniu usiadła na bliski krzak, gdzie została schwytana i odniesiona do swego ulika. Siódma — już sześć dni czerwiąca, wypuszczona była na 300 mtr., po orjentacyjnem krążeniu leciała w kierunku pasieki, lecz siadła na sąsiedni ulik i została zażądlona. Ósma matka, wracając z weselnego lotu z odznakami zapłodnienia, była trzykrotnie tegoż dnia doświadczona, a to najpierw na 200 mtr., potem na 300 i 400 mtr. zawsze z dobrym wynikiem. Dziewiąta i dziesiąta były doświadczane na 600 mtr. od pasieki, a po orjentacyjnem locie wróciły z powrotem na miejsce wypuszczenia. Dwie ostatnie wypuszczone za laskiem obok pasieki, na pasiekę nie wróciły. Z powyższego widać, że matki nie latają daleko do zapłodnienia, gdy jest w bliskości dostateczna ilość trutni. Jak już zaznaczyłem, matki krążą około swych uli, a przez to zapamiętują miejsce wylotu.

Pirogowicz Piotr,
Rokitnianka - Klewań.

HUMOR PSZCZELARSKI

„Słowacki Pszczelarz".
1933 rok.

W LICHYM ROKU.

A. Hej kolego, która roślina daje Wam najwięcej miodu?

B. Burak cukrowy.

PRZYCZYNA.

A. Przyjacielu, sprzedaj mi dwa roje pszczół.

B. Jak to? Przecież ty o pszczołach słyszeć nie chciałeś?

A. Moja teściowa się ich bardzo boi, a sądzę, że gdy ich będę miał, to zrzucę ją z karku.

ŻONY PSZCZELARZY MIĘDZY SOBĄ.

I. Wynaleźli już szklane ule, i pszczoły się w nich bardzo dobrze trzymają.

II. To my nie musimy uli kupować, gdyż mamy podwójne okna w naszym nowym domu.

WSTYDLIWY SYNEK

Co użądliła cię pszczółka, synku? A gdzie cię użądliła?

— Ja nie mogę powiedzieć.

— To sę usiądź.
— Kiedy nie mogę.

SEN.

Uczeń: Panie majstrze, miałem taki śmieszny sen. Śniło mi się, że obydwaj byliśmy pszczołami, żem wpadł do gnojówki, a pan majster do beczki z miodem.

Majster: To twoje szczęście, żem ja nie wpadł do gnojówki.

Uczeń: Przecież bym nie dał, by pan majster tam wpadł. Ale wiecie, co sie potem stało.

Majster: No, a cóż?

Uczeń: Wzajemnie my się oblizali!

Tłumaczył *Pirogowicz Piotr*.
Rokitnianka, poczta Klewań.

NOWE KSIĄZKI

BYCZYŃSKA-TYSZKOWA H. **Dom wiejski i jego urządzenie,** wydawn. Tow. Oświaty Rolniczej — Księgarnia Rolnicza w Warszawie, str. 64, Cena zł. 1.80.

Książka należy do cyklu: „Bibljoteka Polskiej Gospodyni", przenaczonego dla szerokich kół naszych gospodyń wiejskich (do tegoż cyklu należą też: „Wyrób wędlin i innych mięs sposobem domowym" M. Karczewskiej, oraz „Przetwory domowe z owoców i warzyw" A. Meringa).

Autorka, b. kierowniczka Kursów Gospodarstwa, postawiła sobie w omawianej książce za zadanie, pouczyć swe czytelniczki, jak skromnemi środkami pieniężnemi, przy odpowiedniej umiejętności i zamiłowaniu można urządzić wzorowo, higjenicznie i wygodnie dom na wsi.

A zatem Autorka opisuje: jak winien być rozplanowany i zbudowany dom mieszkalny (rozplanowanie pomieszczeń, rozmiary, wykończenie wewnątrz, ogrzewanie, zaopatrzenie w wodę i t. p.), jak urządzone wnętrze mieszkań małych i większych, dalej omawia racjonalne urządzenie kuchni i zaopatrzenie jej w odpowiednie sprzęty, naczynia i t. p. Końcowe rozdziały poświęcone są przyozdobieniu mieszkania i utrzymaniu porządku koło domu; w dodatku znajdujemy niezbędne wiadomości co do urządzenia apteczki domowej.

Książka b. ciekawa i pożyteczna, i niemal jedyna w swoim rodzaju w naszej literaturze. Ponieważ ogromna większość mieszkań na wsi przedstawia stan ogromnego zaniedbania i zacofania, należy życzyć, aby książeczka p. Byczyńskiej doznała jaknajszerszego rozpowszechnienia ku dobru szerokich mas naszej ludności wiejskiej.

LUDKIEWICZ Z. Prof. **„Odrodzenie Gospodarcze Polski",** Warszawa, 1934. Księgarnia Rolnicza T-wo Oświaty Rolniczej, str. 45. Cena zł. 1.50.

W pracy swej Prof. Ludkiewicz przedstawia w krótkości program, wyznawany przez Ligę Odrodzenia Gospodarczego Polski. Jest to program społeczno-gospodarczy, obliczony na długie lata, na całe pokolenie, jak mówi autor. Praca składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym jest mowa o programie społecznym, w drugim o programie gospodarczym, w trzecim o zasadach programu finansowego.

Program społeczny opiera się na wysunięciu znaczenia rodziny i podtrzymaniu jej znaczenia w życiu społecznem. Zagadnienie to wiąże program prof. L. z osadnictwem podmiejskiem i dążeniem do podniesienia proletarjatu dzisiejszego na wyższy poziom rozwoju kulturalnego.

Program gospodarczy opiera się na programie wielkich inwestycyj publicznych, który zaś ze swej strony oparty jest na specjalnem podejściu do zagadnień programu finansowego.

Ogólnie tylko należy stwierdzić, że prof. Ludkiewicz występuje jako zdecydowany zwolennik przezwyciężenia kryzysu gospodarczego przez stworzenie wielkiego programu zbudowania Polski nowoczesnej, upodobnionej do krajów Europy zachodniej. Prof. L. twierdzi, iż zadanie obecnego pokolenia nietylko nie zostało

spełnione, lecz w niektórych dziedzinach nie było dotąd zaczęte. Chodzi tu o zbudowanie potęgi moralnej, materjalnej i politycznej Państwa i Narodu Polskiego. Wykonanie tego dzieła zatrudni wszystkich obywateli Państwa Polskiego, a młodzieży zapewni byt, możność zakładania rodzin i da cel w życiu.

KALENDARZ GOSPODARSKI KÓŁEK ROLNICZYCH na rok 1935, rocznik dwudziesty ósmy, pod redakcją inż. Wacława Tarkowskiego, nakładem „Książnicy dla Rolników" Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, stron 345. Cena zł. 1 gr. 50.

Już od dwóch lat Kalendarz Gospodarski ukazuje się, jako podręczny informator techniczno - rolniczy i zamiast treści artykułowej, czytankowej, przynosi bogaty zbiór informacyj i wskazówek ze wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego. Wnikając w bogatą treść Kalendarza, odczuwamy łatwo myśl redakcji — ma to być książka, w której rolnik, śledzący postęp w swym zawodzie, znajdzie zebrane przedewszystkiem te wiadomości i informacje, które stale z roku na rok ulegają zmianom. Wymienić tu można dla przykładu — nowe odmiany roślin, nowe zarządzenia władz, zmienione adresy i t. d. Pozatem Kalendarz ma za zadanie informowanie rolników o tych nowych spostrzeżeniach, doświadczeniach, które z punktu widzenia rolników mają duże znaczenie.

Kalendarz Gospodarski w swym układzie, ma właśnie przynosić te wszystkie nowe, zmieniające się informacje. Słusznie jest on całkowicie poświęcony sprawom techniczno - rolniczym, gdyż bez umiejętności technicznych i rozumnej organizacji gospodarstwa, nie można dziś myśleć o pokonaniu trudności finansowych, wywoływanych przeżywanym kryzysem.

Organizacja rolnicza, wydając tego rodzaju Kalendarz, przychodzi rolnictwu z rzetelną pomocą. Bardzo przystępna cena Kalendarza czyni go dostępnym niemal dla każdego.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie: Jako prenumerator P. P. proszę uprzejmie o łaskawe udzielenie mi odpowiedzi na łamach swego poczytnego czasopisma na następujące pytania:

1. Jaką odmianę winorośli wczesnej należy prowadzić, w jaki sposób, czy duże doły i jak je zaprawić, w którym miesiącu na wiosnę, gdzie można wczesną odmianą nabyć i w jakiej cenie oraz czy w pierwszym roku po posadzeniu może owocować? Czy są takie odmiany, które zimują bez przykrycia?

2. Czy istnieje jakaś podstawa prawna do ustalenia wysokości dochodu z ogrodów, sadów i pasiek dla wymiaru podatku dochodowego, czy też wg. „widzimi się" komisyj szacunkowych może być ustalany? Np. z sadu przy domu o przestrzeni 300 m. kwadr., na którym znajduje się 12 drzew owocowych ustalono dochód na 300 zł. netto, jak również z 10 uli (rojów) znajdujących się w tym sadzie także na 300 zł. czyli razem 600 zł., dołączając ten dochód do dochodu z domu. Na moją interwencję w tej sprawie odpowiedziano mi, aby wnieść rekurs t. zn. podatek zapłacić i czekać na odpowiedź rok lub 2 lata, jak to wiem z doświadczenia. Czy nie lepiej i sprawiedliwiej byłoby, aby wyznaczyć podatek od poszczególnych uli np. 1 lub 2 zł. od roju rocznie — czy na to niema żadnej rady? Muszę nadmienić, że okolica pod względem miododajnym jest b. biedna.

Nikodem Iskierka.

Odpowiedź: Najwcześniejsza odmiana winorośli jest Lipskie wczesne o niezbyt dużych, ale b. ścisłych gronach i słodkich jagodach. Nabyć najlepiej w Zaleszczykach w Państwowych Kursach Ogrodniczych. Cena zależna od wielkości i wieku krzaka od 1.50 do 3 zł. Sadzić można i na wiosnę w kwietniu. Doły nieduże 1 mtr. szerokie 50 — 60 ctr. głębokie. Zaprawić można kompostem, czy wyskrobkami z podwórza z domieszką starego tynku rozkruszonego na drobno. Owoców wcześniej jak w trzecim roku nie można się spodziewać. Są odmiany wytrzymalsze, ale zimowanie bez przykrycia u nas jest dosyć ryzykowne, więc nie radzilibyśmy a przykrycie wina jest bardzo łatwe, przygina się krzak do ziemi i przysypuje miałką ziemią.

2. Urzędy skarbowe mają opracowane pewne normy do obliczania dochodowego podatku, prawie w każdej Izbie Skarbowej inne. Dotąd w opracowywaniu takich norm brali udział przedstawiciele organizacji zawodowych, obecnie zostało to zmienione nieco. Informacji co do norm, przyjętych w ogrodnictwie udzieli Panu Ekonomiczne Biuro Ogrodnicze, Bagatela Nr. 3 w Warszawie. Tam także zasięgnie Pan porady co do placu zasadzonego drzewami. Co do pszczół to różnie jest obliczany dochód mnie np. policzono 15 zł. dochodu z ula. Wogóle Urzędy Skarbowe mają, jak to już nieraz pisane było w P. P. i O. przesadzone mocno pojęcie o dochodowości pasiek i sadów.

Pytanie: 1) Jaki system ula uważa się obecnie za najlepszy na Wileńszczyźnie, ul Czyńki, czy jaki inny? W jakim podręczniku można znaleźć wyczerpujące wskazówki o gospodarce w tymże według nowoczesnego postępu i wynalazków pszczelnictwa.

2) Posiadam dzieło Czyńki. Czy ul Czyńki rzeczywiście można uważać za najlepszy i gospodarkę w tymże ulu, podaną w dziele Czyńki?

3) Według nowoczesnych zasad pszczelnictwa, gdzie trzymać lepiej pszczoły, na toczku, czy w pawilonie?

4) Czy w języku rosyjskim lub białoruskim, jest napisany podręcznik według nowoczesnych postępów i wynalazków pszczelnictwa i gdzieby go można nabyć, o ile dla P. T. Redaktora nie jest znane, to proszę poinformować, gdziebym się mógł zwrócić z zaufaniem z powyższem zapytaniem?

5) Czy w języku białoruskim wychodzi jakie czasopismo pszczelarskie w Polsce, lub na terenie Z. S. R. R., o ile tak, to proszę poinformować mnie na łamach P. P., adres i tytuł, jako też w jaki sposób można go zapronumerować?

Antoni Skurjak

Odpowiedź: Ule lepiej takie mieć w pasiece, jakie są w użyciu w danej miejscowości i uważane są tam za najlepsze, na Wileńszczyźnie za takie są uważane ule Dadan'ta. Gospodarka w tym ulu jest opisana najlepiej w podręczniku ś. p. K. Szalkiewicza, jest on do nabycia w Wilnie, w księgarni Jukiewicza.

2) Ul Czyńki uważany jest za wielu wybitnych pszczelarzy za b. dobry, gospodarka w nim jest w dziele O. Czyńki doskonale przedstawiona.

3) Na toczku, ustawiając pasiekę mniej ponosimy nakładów, pnie pszczele dalej od siebie postawione mniej są narażone na zarażanie się w razie wybuchu jakiejś choroby w pasiece. W pawilonie trzymane ule z pszczołami są więcej zabezpieczone od zmian atmosferycznych, nie mokną od śniegu i deszczu, mamy nieco oszczędności na materjale przy budowie uli. Tak, że jeden i drugi sposób ustawiania pasieki ma swoje zalety i wady, u nas jednak pasieki przeważnie są trzymane na toczku.

4) W języku rosyjskim jest wiele podręczników o postępowem pszczelnictwie, np. Bruchanienki, sprowadzić można za pośrednictwem księgarni w Wilnie lub. Warszawie. Czy w białoruskim języku jest takie poważne dzieło, nie wiemy. Radzimy zwrócić się do poniżej podanej Redakcji w Wilnie.

5) W Wilnie wychodzi od sierpnia b. r. miesięcznik p. t. Bełaruskaja Borć, adres Wilno, ul. Królewska 3-8. W Rosji wychodzi miesięcznik w ukraińskim języku w Charkowie, p. t. Pasiczny1 kołchospnik, opłata roczna 6 karbowańców. Adres: Charków 31 skr. p. 256. Prenumerować można przez księgarnię jakąś.

Pytanie: 1) Sprowadziłem książkę „Onufrego Czyńki" i według planu zacząłem budować ul, ale, niestety, nie wszystko podano, jak musi być daszek, na zawiasach, lub nie i w czasie wentylacji ula, czy daszek również uchylać? Jaka siatka musi być do górnego wentylatora, zwykła lub pocynkowana.

2) Proszę poinformować, jakim sposobem sprowadzić cukier na podkarmianie wiosenne, żeby jaknajtaniej było, w roku 1933 zwracałem się do Towarzystwa Pszczelniczego w Wilnie i otrzymałem następującą odpowiedź: Najpierw muszę zapisać się na członka, roczna składka 3 zł. i 2 zł. zaświadczenie z gminy, razem 5 zł. O ile bez członkostwa nie można sprowadzić, to wolę do 5 zł. dodać jeszcze 5 i za 10 zł. kupić cukru czystego a nie piasku z trocinami, który wyjdzie prawie to samo.

3) Od jakiej pasieki trzeba płacić podatek od ilości posiadanych uli lub od dochodu. U nas dla jednego pszczelarza przysłali zawiadomienie płacić podatek, posiada 18 uli pszczół, lecz posiada i własność ziemską 30 dziesięcin, a ja posiadam 15 uli, lecz dotąd nie płaciłem. **J. M.**

Odpowiedź: 1) Daszek może być bez zawias, tylko nakładany, w czasie wentylacji należy go uchylać, siatka powinna być cynkowana.

2) Co do cukru, to na innem miejscu podajemy, że teraz zdrożał i nie opłaci się go sprowadzać. Towarzystwo w Wilnie nie mogło Panu inaczej odpowiedzieć, gdyż cukier sprowadzało tylko dla swoich członków. Zostawszy członkiem Towarzy-

stwa w Wilnie miałby Pan taniej Pszczelarza Polskiego, jak wszyscy członkowie tego Towarzystwa.

3) Dochód z pasieki jest różnie obliczany przez Urzędy Skarbowe, niema jednak co do tego ustawy, któraby wyłączała pewne ilości uli od obłożenia podatkiem dochodowym.

Pytanie: Doszedłem już do 60 pni-roi i 67 uli w mojej pasiece, zachęcony artykułami w Pszczelarzu i Ogrodzie, pobudowałem stebnik a nad niem magazyn, którego brak niezmiernie odczuwałem na pomieszczenie zapasowych części do pasieki, narzędzi, ramek i nastawek.

Stebnik pobudowany z cegły, zapuszczony 80 cen. niżej poziomu i obłożony ziemią (ciemny), magazyn z pustaków, widny, z komórką na ramki i siarkownią. Podłoga stebnika odrenowana. Starałem się zrobić wszystko, jaknajstaranniej, podług wskazówek, szczególniej wentylację, do reszty postaram się zrobić zdjęcie tego budynku i prześlę je do Pszczelarza i Ogrodnika, a jeśli Szanowny Pan Redaktor uzna za pożądane, to z planem i kosztem budowy. Stebnik mieści 60 uli. Pasiekę założyłem przed 6 laty, posiłkując się wskazówkami P. i rozmaitemi podręcznikami, korzystając z zebrań w dawnem Związku Pszczelarskim i radami ś. p. Jana Kreczmera.

Dotychczas z pasieki nie miałem takiego rezultatu, jakiby się należało spodziewać, a w tym roku bardzo mizerny, gdyż około 7 kg. miodu z pnia, licząc z nastawek, że jeszcze wezmę z gniazd.

Zajęty dotychczas osobiście budową stebnika, zaledwie w październiku miałem czas na złożenie gniazd na zimę, przyczem okazało się, że zamiast wziąć z gniazd, musiałem dodać 60 kg. cukru z wodą i 40 miodu (razem zmieszałem), aby zabezpieczyć, choć do wiosny, dając od 20 do 30 funtów na rój. Ku niezmiernemu memu zdziwieniu zastałem w gniazdach kompletną nędzę i to w większości po 5, 7 funtów miodu; bardzo niewielka ilość roi dało sobie ująć coś dla drugich.

Prosiłbym uprzejmie Szanownego Pana o parę wskazówek, a mianowicie:

1) Czy w czem nie błądzę, że mam takie liche wydatki, bo sieję do 20 mr. białej koniczyny, z 15 mr. rzepaku, dużo saradeli, ogród 3 morgowy, 12 m. łąki, tak, że pożytek chyba mają; roje w tym roku bardzo silne i ule dobre.

2) Pasieka jest ustawiona na 2 kwaterach w ogrodzie pomiędzy niewysokiemi drzewami owocowemi; od północy osłania wysoki szpaler świerkowy i 2 kwatery drzew owocowych; od wschodu szpaler świerkowy i obecnie pobudowany stebnik, wposród kwatera i szpaler grabowy, a od południa stara wysoka leszczyna tuż przy ulach. Zwrócił uwagę mi jeden dobry, sąsiedni bartnik, że pasieka jest zanadto wysokiemi drzewami otoczona, tak jak w studni i to na nią źle wpływa. Chcę więc starą leszczynę od południa wyciąć, zostawiając skrócone młode pędy. Czy to jest wskazane? Kiedy i jak wysoko młode pędy zostawić?

3) Czy wyloty w ulach zamknąć tylko na czas przenoszenia do stebnika, czy po uspokojeniu w stebniku otworzyć?

4) Czy na rewizję, w zimę, do stebnika wchodzić ze światłem zamatowanem?

5) Ponieważ obecnie w stebniku jest wilgoć w ścianach, obawiając się jej, palę, aby osuszyć.

6) W stebniku jest tylko jedno okno od południa, które miałem na zimę zawalić ziemią. Czy nielepiej zostawić je na zimę podwójnie oszklone, aby dawało trochę światła, gdy się w zimie będzie wchodzić na rewizję?

Odpowiedź: 1) Sądząc z opisu pożytek jest dobry, może są w okolicy inne pszczoły, które zbierają nektar obok pszczół Pana w promieniu 3 klm. W każdym razie niech Pan narazie pasieki nie powiększa, aby te roje, co są, miały co zbierać. 2) Leszczynę można przyciąć tak, żeby stare gałęzie były ścięte przy samej ziemi, a młode na wysokości 1.50 mtr. 3) Wyloty w stebniku muszą być otwarte przez całą zimę. 4) Lepiej wchodzić z latarnią przyćmioną. 5) Wysuszenie stebnika przez wypalenie jest bardzo wskazane. 6) Okno lepiej na zimę założyć, a wchodzić ze światłem przyćmionem. Bardzo prosimy Pana o podanie opisu stebnika wraz z kosztorysem i wymiarami. Właśnie sprawa budowy stebnika jest obecnie rozpatrywana w Państw. Szkole ogrodniczej w Warszawie, więc to bardzo się przyda, jak też i wielu czytelnikom P. P. i O.

OD REDAKCJI

Ostatni to w tym roku zeszyt Pszczelarza Polskiego i Ogrodu dajemy Wam Czytelnicy, kończymy nim 5 rok istnienia P. P. i O. jako niezależnego cza-

sopisma pszczelniczego. Czem był Pszczelarz przez ten okres czasu dla czytelników, ci sami najlepiej wiedzą. Nadwyraz przyjemnie jest nam czytać liczne listy początkujących pszczelarzy, którzy jak piszą, zawdzięczają swą wiedzę pasieczną i powodzenie pasieki tylko Pszczelarzowi Polskiemu, dzięki niemu bowiem dowiedzieli się o wielu pożytecznych książkach kursach, wystawach i zjazdach pszczelniczych. Takim doradzcą chcę być Pszczelarz i p. r. Będziemy przeto podawać przystępne rady we wszystkich działach gospodarki pasiecznej, a także dotyczących ogrodnictwa użytkowego, dla początkujących w pszczelnictwie i posiadaczy amatorskich ogródków. Pszczelarze doświadczeni znajdą w każdym numerze ciekawe dla nich artykuły o udoskonaleniach w pszczelnictwie, nowych pomysłach, wynalazkach, tak w Polsce jak i całym świecie. Na zapytania paru Czytelników co do warunków opłaty prenumeracyjnej w przyszłym roku odpowiadamy, że pozostaje dotychczasowa opłata, t. j. dla oddzielnie opłacających 10 zł. rocznie. Dla organizacyj zamawiających zbiorowo dla swych członków — 8 zł. W niektórych wypadkach większym Zrzeszeniom pszczelniczym, wnoszącym zgóry opłatę całoroczną Redakcja po porozumieniu się z nią Zarządu danego Zrzeszenia może jeszcze nieco większe ustępstwo zrobić. To że inne miesięczne czasopisma pszczelnicze pobierają niższe opłaty, nie jest miarodajne, gdyż jedne z nich dają zeszyty 16-stronicowe gdy Pszczelarz daje zawsze 32 str., inne znowóż dają nie 12 rocznie zeszytów, a 10. Prócz tego Pszczelarz daje premje i upominki dla tych, którzy wcześniej wniosą całoroczną opłatę wprost do Redakcji.

Aby jednak Pszczelarz Polski mógł spełnić swe zamierzenia potrzebna jest pomoc przedewszystkiem współpracowników, aby łaskawie, jak dotąd, zasilali go swojemi cennemi pracami, prosimy o to i wszystkich Czytelników, niech dzielą się z nami swemi spostrzeżeniami z gospodarki pasiecznej i ogrodowej, swemi pomysłami i ulepszeniami różnemi, zwłaszcza w przyborach pasiecznych, bo w ulach, to może za wiele ulepszeń robimy. Obowiązkiem też jest Czytelników regularne opłacanie Pszczelarza, o czem nie chcemy za wiele mówić w ostatnim numerze tegorocznym. Bo osądźcie sami Czytelnicy. Ktoś, a było takich wielu, zamówił listem Pszczelarza lub opłacił za kwartał, obiecując opłatę przysłać później, czyż Redakcja pisma pszczelniczego mogłaby nie wierzyć pszczelarzowi! Przy końcu roku posyła się do takiego czytelnika wezwanie inkasowe pocztą. Otrzymujemy odpowiedź danego urzędu pocztowego: Adresat odmówił zapłaty!

Pocieszamy się tem, że to nie prawdziwi pszczelarze, a tylko tacy co chcą żyć z pszczelnictwa, nic do niego nie wnosząc.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE

Sadzonkowanie drzew i krzewów ozdobnych

Odmiany drzew i krzewów w znaczeniu szkółkarskiem nie powtarzają sik z siewu, to znaczy, będąc wysiane, dają potomstwo niezupełnie podobne do roślin matecznych. Zdarzają się tutaj wyjątki np. Aeer Pseudoplatanus purpuroscens, Corylus Arellano purpurea. Pieca pungens argentea mogą wydawać pewien procent roślin typowych. Aby cechy mateczne zachować, należy rozmnażać na drodze wegetatywnej t. j. częściami organizmu roślinnego.

Często stosowanym sposobem tego rodzaju jest sadzonkowanie. Po-

lega ono na podziale pędu na części, które w sprzyjających warunkach mogą się zakorzenić i wydać pędy. Ze względu na stan zdrzewnienia pędów, z których tniemy sadzonki, dzielimy je na: zielne i drzewne. Opisujemy te ostatnie.

Nie wszystkie drzewa i krzewy można rozmnażać w ten sposób. Zazwyczaj rośliny o drzewie miękkiem łatwiej się zakorzeniają, jak np. wierzba, topola w przeciwieństwie do grabu, dębu i buku, które z sadzonek źle idą.

Aby zrozumieć technikę sadzonkowania musimy poznać warunki w jakich sadzonki dobrze się zakorzeniają. Warunek I: Młodsze części rośliny lepiej się zakorzeniają, niż starsze, brać więc będziemy pędy jednoroczne. Warunek II: Ciąć sadzonki należy dopiero po opadnięciu liści, gdyż do tego czasu pokarmy z liści przejdą do pędów. Z nich buduje roślina przyszłe korzenie i pędy. Wraunek III: Wilgoć, ciepło i powietrze wpływają na dobre i szybkie zakorzenienie się sadzonek. Należy wybierać dobrą glebę o doskonałych własnościach fizycznych i przez staranną pielęgnację dać im odpowiednie warunki. Warunek IV: Sadzonki do czasu ich wysadzenia w grunt powinny być w uśpieniu, w przeciwnym razie nie wytworzą korzonków i zaschną.

W miesiącach listopadzie i grudniu tniemy pędy na sadzonki, biorąc zawsze jednoroczne, wiążemy je w pęczki i dołujemy w miejscu zabezpieczonym od mrozu w wilgotnym piasku. Podczas zimowych miesięcy tniemy sadzonki na kawałki 20 cm. pod miarkę z pędów przynajmniej grubości ołówka, gdyż cieńsze wysychają. Cięcie ostrym nożem prowadzimy zawsze pod oczkiem, gdyż według Vöchtinga w tem miejscu wytwarzają się zawsze zaczątki małych korzonków, a więc możemy się spodziewać wyjścia korzeni. Drugie cięcie robimy nad oczkiem, zostawiając mały czopek, aby oczko nie zaschło, szczególniej u roślin o silnie rozwiniętym rdzeniu, jak np. viburnum, sambucos i Philadelphus.

Po przycięciu wiążemy i pęczki po 25 lub 50 szt. w zależności od grubości sadzonek, etykietujemy i dołujemy całkowicie w piasku. Na jesieni wybieramy kawałek ziemi próchnicznej, nawozimy krótką moerzwą i przykopujemy. Na wiosnę jeszcze raz przekopujemy i robimy zagony, zaznaczając na nich 6 linij. Na nich wiosna wtykamy sadzonki do 10 cm. na linii, w kierunku pionowym, zostawiając 1—2 oczka. Aby zamulić otwory, podlewamy sadzonki obficie.

Pielęgnacja sadzonek będzie polegała na odchwaszczaniu, uprawie gleby, wyłożeniu krótka mierzwą i ewentualnie nawożeniu gnojówką lub płynnemi nawozami sztucznemi.

Zestawienie drzew i krzewów ozdobnych rozmnażanemi sadzonkami drzewnemi z drzew rozmnażamy: Populus, Saliii, Platanus Morus.

Z krzewów: Sambucus, Spina, Symphoriearpus vitis, Deutria, Diervilla, Forsythia, Holodiscusdiscolor, Kerria japonica, Ligustrum, Lonicera Philadelphus, Rhodotypus Kerrioides, Ribes.

Opieka nad pasieką w zimie

Opieki naszej wymaga pasieka również i w zimie, różni się ona jednak nieco, gdy mamy stebnik i wszystkie ule z pszczołami są w nim u-

mieszczone, a inaczej traktujemy pasiekę, gdy ona zimuje na dworze na „toczku".

Jednym z najważniejszych warunków, jakie należy zapewnić pasiece w obydwóch wypadkach, to zupełny spokój. Więc na dworze uważamy, aby do pasieki nie miały dostępu zwierzęta domowe, jak konie, krowy, świnie, a także ptactwo, kury, indyki, gdyż pierwsze ocierają się o ule i biegając potrącają ule, nieraz mogą przewrócić, prócz tego ziemia zamarznięta wstrząsa się razem z nią i ule, pszczoły rozłażą się z kłębu, podczas mrozu wiele ich zginie z zimna, pozostałe muszą się wydatnie odżywiać, aby wytworzyć potrzebne im do przetrwania ciepło. Ptactwo znowuż wskakuje na ule, co niemniej niepokoi pszczoły. W stebniku pszczoły zwykle mają zapewniony spokój, powinien on być pobudowany w takiem miejscu, żeby pszczoły nie były niepokojone jakiemiś hałasami zewnętrznemi. Nie może być stebnik np. w pobliżu obejścia gospodarskiego, gdzie w zimie młóci się zboże, konie i krowy biegają po podwórzu, rąbie się drzewo i t. p. hałasy zakłócają pszczołom spokojną zimowlę. Nie należy nawet kota wpuszczać do stebnika, aby skacząc po ulach, nie niepokoił pszczół, myszy należy łapać w łapki lub truć pszenicą zatrutą czy inną trucizną.

Wchodząc do stebnka, należy zachować jaknajwiększą ostrożność, zachowywać się jaknajciszej, zaraz zamknąć drzwi wejściowe, aby światło, wpadając do wnętrza, nie niepokoiło pszczół. Po wejściu zatrzymujemy się i nasłuchujemy, jak pszczoły zachowują się. Jeżeli usłyszymy w całym stebniku równomierny szmer, niezbyt głośny, raczej cichy, to dowód, że pszczoły zimują dobrze i ciepłota w stebniku jest odpowiednia. Gdy pszczoły bardzo głośno szumią, „huczą", jak wyrażają się pszczelarze, to zwykle mają za gorąco, spoglądamy na ciepłomierz, jaki powinien być w każdym stebniku, napewno pokaże temperaturę powyżej 5 C. nad zerem. Należy zaraz przewietrzyć cały stebnik, otworzywszy wietrzniki, drzwi zwłaszcza na noc, o ile w dzień na dworze temperatura jest wyższa. Przy niskiej temperaturze pszczoły szemrzą również, ale bardzo cicho tak, że to jest trudne do usłyszenia z niewielkiej nawet odległości, trzeba zupełnie blizko do ula podejść. Zapewnienie dostępu świeżego powietrza przez całą zimę do stebnika jest bardzo ważne. Pamiętać bowiem należy, że w stebniku oddycha i zużywa powietrze, właściwie tlen w niem zawarty, setki tysięcy żywych istot, potrzebny więc jest ciągły dopływ świeżego powietrza i odpływ zużytego. Mniej szkodzi pszczołom temperatura niższa w stebniku, nawet poniżej zera parę kresek, niż za wysoka powyżej 5 C., tembardziej przy małym dopływie świeżego powietrza, powoduje to brak pary wodnej w powietrzu wewnątrz uli, wskutek czego pszczoły cierpiąc na brak wody, odsklepiają większą ilość komurek z miodem, aby ten wchłonął wodę z powietrza. Miód gdy dłużej pozostaje niezasklepiony, podlega kiśnieniu, fermentacji wskutek tego, że z powietrza razem z parą wodną dostały się zarodniki drożdży, a one gdy znajdą się w warunkach odpowiednich, rozpoczynają proces przerabiania cukru na alkohol, początek tego procesu objawia się kiśnieniem miodu, gdy pszczoły taki miód spożywają w czasie zimy, podlegają chorobie żołądkowej zwanej zaperzeniem. Objawia się ona tak, że pszczoły nią dotknięte, w czasie zimy w ulu zczyszczają się, walając plastry, ściany ula, beleczki ramek, a nawet jedne, drugie, kałem koloru pomarańczowo - żółtego. Niekiedy zaperzenie przybiera takie

rozmiary, że cały pień pszczół ginie. Aby pszczoły od tego ustrzedz, powinno się dać im odpowiednie warunki zimowli, podajemy je poniżej: 1) Zdrowy pokarm, a więc miód z kwiatów, nie ze spadzi, jeżeli dajemy syrop z cukru, to podkarmianie powinno być uskutecznione wcześniej we wrześniu, przy późniejszem podkarmianiu dodawać kwasu salicylowego. 2) Gniazdo dostosowane do siły roju. 3) Dostęp świeżego powietrza do gniazda pszczół. 4) Spokój w czasie zimowli.

Jeżeli po wejściu do stebnika usłyszymy w jednem miejscu większy szmer, należy przysłuchać się w poszczególnych ulach w tem miejscu stebnika, w którem z nich pszczoły tak głośno szumią, taki rój widocznie cierpi silniej na brak wody, co zwykle spowodowane jest za małem lub za ciepło opakowanem gniazdem. Wpryśnięcie 1/15 litra wody przez wylot do wnętrza gniazda chwilowo uspokoi pszczoły, trzeba jednak zaradzić temu radykalniej. Zbadamy przeto, czy gniazdo nie jest za małe i opakowanie czy nie za ciepłe. Najlepiej o ile gniazdo za małe, dodać jeden czy dwa plastry woszczyny zapasowej. Chwilowo można poduszki wyjąć, a gdy pszczoły uspokoją się, włożymy je ponownie.

Przy zimowaniu w stebniku wystarczy zupełnie okrycie gniazda poduszkami ze słomy, upychane słomą czy sianem wolnej przestrzeni pomiędzy gniazdem i bocznemi ścianami ula, a tak, że pod daszkiem, nad gniazdem, zupełnie jest zbyteczne. Pszczoły zimowane w stebniku, wymagają z naszej strony więcej opieki, częściej do nich należy zaglądać, zwłaszcza przy zmianach zewnętrznej temperatury, aby przekonać się naprzykład, czy nie mają za ciepło, czy nie należy więcej stebnik przewietrzać, a przeciwnie przy większych mrozach zaglądamy, czy nie zanadto oziębiło się, czy nie trzeba zamknąć wietrzników, za to pszczoły nasze są zabezpieczone od kradzieży miodu, t. zn. wydarcia plastrów w zimie, o co zawsze jest obawa przy zimowaniu pszczół na dworze. Nieco zabezpieczy zamknięcie uli jakimś zameczkiem czy kłódką, w większej jednak pasiece pociągnie to za sobą większy wydatek, zamiast tego często stosujemy przymocowywane daszków na zimę paskami grubej blachy żelaznej tak zwanej bednarki. Paski takie mają porobione w obydwóch końcach dziurki, przez które wkręcamy śrubki w daszek i ul. Chcąc ul otworzyć należy śrubokrętem wydobywać z drzewa śrubki, co złodziejowi w nocy bardzo utrudni dostanie się do ula. Naturalnie, że może daszek oderwać, ale to już większy hałas sprawia, czego złodzieje nie lubią.

Dobry pies i czujność właściciela pasieki, to rzecz najpewniejsza. Stosowane też są zabezpieczenia dzwonkami elektrycznemi, o czem pisał w tym roku w P. P. i O. p. Piotrowski. Nieraz pasiekę jesteśmy zmuszeni na zimę przenosić bliżej domu, tak, żeby dopilnowanie od złodziei było łatwiejsze.

Pszczoły zimujące na dworze, jeżeli mają zapewniony spokój, nie wiele wymagają od nas opieki. Wyloty najlepiej zasłonić jakiemiś deszczułkami od zawiewania śniegiem, jeżeliby to jednak mało miejsce, to należy podczas odwilży śnieg poodgarniać, wyloty oczyścić tak ze śniegu jak i ze spadłych na dno ula pszczół. Takie oczyszczanie wylotów należy robić co pewien czas, choćby ule i nie były zawiane śniegiem, bo to zapewni dobry dostęp świeżego powietrza do gniazda pszczół. Gdybyśmy zauważyli, że pszczoły, z któregoś ula wylatują podczas zimy i padają na ziemię (szczególniej łatwo da się zauważyć pszczoły nieżywe na śniegu leżące), to dowodziłoby, że pień ten cierpi na

brak wody na skutek zaciepłego zimowania. Ochłodzenie gniazda chwilowem odsunięciem poduszek, następnie poszerzeniem gniazda, o czem było wyżej, może niekiedy pomódz i zapobiedz zaperzeniu, jeżeli nie są inne przyczyny, jak zły pokarm naprzykład.

Należy pamiętać jeszcze o dzikiem ptactwie, które lubi napastować pasiekę w czasie zimy, zwłaszcza, gdy ta znajduje się w pobliżu lasu. Różne: żołny, dzięcioły i im. p. nawiedzają pasiekę i kują dziury, zwłaszcza w ulach słomianych, aby dostać się do wnętrza uli. Sikorka tak pożyteczna w sadzie, lubi szkody robić w pasiece, wywabia pszczoły wylotem, stukaniem dziobem w pobliżu tegoż wychodzące pożera. Należy ją od pasieki odstraszać.

Nieco częściej należy do pasieki zaglądać pod koniec zimy, ale o tem w swoim czasie napiszemy.

B.

Początek zimy w ogrodzie

Kalendarzowo początek zimy liczy się od 20 grudnia, często bywa ona wcześniejsza, w bieżącym roku mamy jesień bardzo pomyślną dla robót ogrodowych, mrozów jesiennych dotąd prawie, że nie było, gdy to piszemy 24 listopada kwitną jeszcze różne kwiaty ogrodowe, bratki, złocienie, stokrotki, nogietki, nawet i róże, okrywa się je z wieloma pączkami kwiatowemi. Prawdopodobnie jednak zanim numer grudniowy dojdzie do rąk czytelników, zima zapanuje na dobre i roboty jesienne trzeba będzie zakończyć, a zająć się różnemi robotami w ogrodzie.

W sadzie zbierajmy zrazy do wiosennego szczepienia, trzeba to koniecznie skończyć przed świętami, gdyż później mogą przyjść silniejsze mrozy i ulegną one przemarznięciu. Najdelikatniejsze są zrazy, t. j. jednoroczne pędy u grusz i czereśni, latorośle jabłoni, wiśni, śliw są wytrzymalsze, przy większych jednak mrozach i one przemarzają lub nadmarzają, a z takich bardzo mały procent przyjmuje się po zaszczepieniu. Zebrane zrazy wiąże się z każdej odmiany oddzielne pęczki i przechowuje zakopane w ziemi, albo na dworze, albo w chłodnem pomieszczeniu, jakiejś szopie. Unikać należy przechowywania w cieplejszem pomieszczeniu, gdyż mogą zacząć rozwijać się przedwcześnie, a takie też bardzo źle przyjmują się. Dla zabezpieczenia zrazów od myszy należy je okryć jałowcem, nawet w ziemię, w którą zakopujemy zrazy, trzeba nakłaść igieł jałowcu.

Młodsze drzewka w sadzie należy zabezpieczyć od objedzenia przez zające, a także od przemarznięcia pni. W tym celu owiązujemy je gałązkami drzew iglastych, najlepiej: jałowcem, trzciną, słomą lub papierem. Jeżeli idzie o zające, to najmniej pewne jest owiązanie słomą, gdyż on w zimie potrafią zjeść słomę i ogryść obnażone pnie drzewek. O ile mamy papier ze starych gazet czy inną makulaturę, to najlepiej nim owijać pnie i grubsze gałązki.

Dok. nast.

P. N.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

OGŁOSZENIA DROBNE